Ner 165. Kraków 21 Lipca — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Po przeniesieniu **Redakcyi Czasu**, tudzież **drukarni** i **litografii** do domu niegdyś **Steinkellera** przy plantacyach między ulicami Różaną i S. Scholastyki, urządzone zostały **Ekspedycya** i **Administracya Czasu** dla dogodności publiczności

w Rynku głównym

jako to:

Ekspedycya w domu spadkobierców Czernego pod L. 41 obok hotelu Drezdeńskiego;

Administracya w domu p. Kirchmajera pod L. 39 na dole.

Kraków 20 lipca.

Mówiliśmy wczoraj, iż przesądzać nie należy, czyli zmiana jakiéj uległ kierunek rządu w sprawie węgierskiéj, będzie w skutkach przegraną dla stronników autonomii, a wygraną dla partyzantów centralizacyi, jak się to na pierwszy rzut oka wydawać musiało. I listy, któreśmy z Wiednia odebrali, i dzienniki jakie nas dziś doszły, świadczą o pewnem uczuciu obawy i niepewności, a to głównie w obozie, gdzie pozorne obchodzą zwycięstwo. Przyczyny tych obaw są rozliczne, ale przedstawiają się jasno tak u członków gabinetu jakoteż u członków większości Rady państwa.

Zdanie ministrów niemieckich przeważyło, ministrowie wegierscy ustąpili. Któż atoli nie widzi, że dopiero po ustąpieniu tych ostatnich może się otworzyć kwestya gabinetowa? Dopóki ministrowie węgierscy byli w gabinecie, na nich spadało zawsze największe brzemie odpowiedzialności. A jakkolwiek ministrowie nie są w moc ustawy konstytucyjnéj odpowiedzialnymi, to przecież są nimi rzeczywiście, tak jak są nimi zawsze ministrowie w każdym rządzie konstytucyjnym; to tłumaczy żeśmy tak mało przywiązywali wagi do znanego projektu o odpowiedzialności ministeryalnéj. Tu bowiem praktyka wyższą jest nad wszelkie teorye. Zmiana gabinetowa opiera się w obec Zgromadzenia na mocy konstytucyi zwołanego, jedynie na odpowiedzialności ministrów. Minister Schmerling czuje się moralnie odpowiedzialnym za to co się dzieje, czy go ustawa odpowiedzialnym za to czyni lub nie. Odpowiedzialności téj jako mąż stanu, jako człowiek polityczny i liberalny, jako twórca konstytucyi zrzucać on ze siebie nie może, ani też zrzucać nie chce.

Gabinet czynił dotąd koncesye Węgrom z ministrami węgierskimi, teraz czynić je musi sam. Kto wie, jak dalece na téj drodze pójść mu wypadnie? Czy niewypadnie może pójść daléj aniżeliby pp. Vay i Szecsen byli żądali? Opinia i cała Europa popierała gabinet wiedeński dopóki w nim ministrowie węgierscy zasiadali, każdą z jego strony koncesyę uznawano za dostateczną, każdy opór za słuszny. Dziś gotowa tylko widzieć antagonizm niemiecki, oświadczyć się za Węgrami i domagać się dla nich koncesyj. A nawet i sam liberalizm wiedeński, skoro się tylko sam o siebie obawiać zacznie, a nastąpi to niebawem, skoro się spostrzeże, że główną jego w obec gabinetu siłą była właśnie obecność w nim ministrów węgierskich, wywrze może niemałe parcie w kierunku koncesyj dla Węgier. Większość dzisiejsza Rady państwa, jakkolwiek centralizacyjna i Węgrom przeciwna, nie będzie chciała stracić swego przeważnego w obec ministrów stanowiska. Nie zapomni ona, że koniec końców chce być konstytuantą. Zapragnie zawsze tak módz przemawiać, jak na wczorajszem posiedzeniu p. Giskra przeciw p. Lasserowi. Wie ona dobrze, że ta jéj przewaga zniknie w chwili zwycięstwa gabinetu nad Węgrami. Zresztą, jakikolwiek obrót weźmie sprawa węgierska, zawsze większości dzisiejszéj grozi niebezpieczeństwo. Bo jeżeli Węgrzy wejdą do Izby, przestaje być większością, jeżeli nie wejdą z powodu opozycyi biernéj, to gabinet będzie miał przewagę jakiéj niema. Interesem więc większości czyli lewicy Izby Niższéj jest, aby Węgrzy nie przybyli, ale jedynie na mocy kompromisu, któryby gabinet osłabiał. Do takowego też zapewne pchać będzie, a tem samem i do koncesyj....

Lecz nietylko centralistom zagraża niebezpieczeństwo. Jeżeli prawda jak nas zapewniają, że gabinet ma gotowe nominacye na wszystkie posady, jakieby w Węgrzech opuszczone dzisiaj znalazł, i to nominacye węgierskie, to jest krajowców, natedy przyszłoby do władzy w Węgrzech stronnictwo po za Deakiem stojące, czyli radykalne. Bo Węgrzy, którzyby przyjęli te posady, musieliby się na czemś opierać. Sprawa więc radykalizmu w Węgrzech zastąpiłaby sprawę autonomii czyli narodowości. Dotykamy tu tylko téj strony, nie wchodząc w dalsze przypuszczenia, którebyśmy tylko na domysłach opierać musieli. Dość atoli na wzmiance, aby się przekonać, że wszelkie obawy nietylko wytłómaczyć ale usprawiedliwić się dadzą.

To też wszystkie dzienniki jakiegokolwiek odcienia zgadzają się na to, że sprawa konstytucyi w monarchii nie uczyniła wcale stanowczego kroku przez owo postanowienie Rady ministrów, które sprowadziło dymisyę członków węgierskich z gabinetu. Wszystkie trudności pozostały te same: statuta z 26 lutego napotykają te same przeszkody. Oddziela je jeszcze od rzeczywistego życia ta sama przeszłość, jaka przedziela każdą ustawę nadaną od praktyki. Dyplom październikowy nie byłby potrzebował przechodzić przez tak twarde próby, bo lubo był nadany, ale był praktycznie obmyślony i opierał się na naturze rzeczy. W statutach lutowych przemogła teorya nad praktyką. Teorya wytrzyma niejakie próby, ale chociaż się zaszczepi, korzeni niezapuści. To też Rada Państwa istnieje, ale można powiedzieć, że jeszcze czynności swych istotnie nie rozpoczęła. Przewidywaliśmy od samego początku, że będzie ona tylko narzędziem; a jeszcze nie przyszła chwila jego użycia. Jeszcze nawet niezna swego prawdziwego przeznaczenia. I dla tego dość obojętną jest rzeczą, czem się w tej chwili zajmuje. Odbywa posiedzenia, bo aby czekać musi trwać. Pojmujemy więc, że większość, dla której konstytucyonalizm teoretyczny jest alfą i omegą, a Rada Państwa ową drabiną, po której do władzy dostać się można, z obawą wygląda wypadku, który rostrzygnie, komu owa drabina posłuży, lub też czy niebędzie może trzeba odstawić ją, a użyć w jej miejsce innej nierównie mniej skomplikowanej, i naturze rzeczy odpowiedniejszej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 lipca.

□ Wrażenie sprawione na opinii publicznéj tutejszéj przez postanowienie zapadłe w sprawie węgierskiéj, jest podzielone na dwa odcienia. Przeciwnicy centralizacyi cieszą się, gdyż się spodziewają, że ona swem własnem wytężeniem upadnie. Ci co byli za centralizacyą, dopóki toczyły się układy, wyglądają dziś jak przestraszeni swojem zwycięztwem. Widać to podwójne usposobienie we wszystkich sferach i na wszystkich niemal twarzach. Jak ta wiadomość przyjętą zostanie w Węgrzech, łatwo zgadnąć, patrząc na spokojną wytrwałość, z jaką naród i jego reprezentacya broniły swych praw aż do ostatniéj chwili. Po za taką obroną widzieć można gotowość również spokojną i wytrwałą do zamknięcia nadal tejże obrony w biernéj opozycyi. Sejm ma być zawezwany do przysłania swych posłów do Rady państwa do d. 10 sierpnia. Co nastąpi skoro nie przyśle? Jedni myślą, że przyjdą wybory bezpośrednie; drudzy że Rada szczupła ogłoszoną zostanie za Radę pełną. A cóż potem? Czy administracya komitatów będzie zmienioną? Czy Chorwaci nie wystąpią teraz przychylniéj względem Węgrów? Czy wypadki zagraniczne nie przyjdą w pomoc nieprzewidzianym kombinacyom? *Alea jacta est.* Rząd będzie musiał szukać sposobów i ludzi do przeprowadzenia swego programu. Czy ich znajdzie w parlamencie tutejszym, to mógł widzieć dziś p. minister Lasser w epizodzie, który zaszedł na dzisiejszém posiedzeniu. Wywołany przez p. Riegera p. Lasser bronił się od zarzutu, jakoby był centralistą, i wynosił pod niebiosa autonomię kraju swego, Salzburga. Lewica zżymała się ze złości przez całą tę mowę, któréj prawica przyklaskiwała, tak że w końcu p. Giskra zapytał, czy p. Lasser mówił jako minister czy jako deputowany Salzburga, na co p. Lasser odpowiedział dwuznacznie a p. Rieger wniósł *wiwat* dla Salzburga, na co z prawicą i p. Lasser wotować musiał. Jeżeli samemu ministrowi jest tak drogą autonomia Salzburga, cóż dopiero mówić o Węgrzech? Czy p. Lasser będzie mógł teraz rozkazywać w Peszcie inaczéj jak myśli gdy mówi o Salzburgu? Czy nowy kanclerz Forgach, Węgier rodem, nie weźmie mowy ministra za program dla siebie? Czy nareszcie wyżsi i niżsi żupanowie, czy sam sejm, czy cały naród w Węgrzech, niepoczują po téj mowie, że autonomia stoi górą nawet w parlamencie austryackim? Lecz po mowie nastąpią czyny, i minister będzie się może starał czynami zatrzeć słowa w innych prowincyach jak Salzburg.

Odpowiedź na adres węgierski ma wyjść do Pesztu jutro. Ma być łagodna, lecz zupełnie na patentach 26go lutego i dyplomie oparta.

Przybył tu wczoraj szanowny nasz ziomek, członek instytutu francuzkiego i profesor ekonomii politycznéj, znany ze swych dzieł w tym kierunku, Ludwik Wołowski. Margrabia Moustier przysłał mu natychmiast swą kartę do loży dyplomatycznéj na posiedzenia Izb, i p. Wołowski był dzisiaj w Izbie niższéj.

Wiedeń 19 lipca.

✻ Odręczne pisma cesarskie, które ogłasza dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska*, potwierdzają tedy wiadomość o dymisyi barona Vaya i hr. Szecsena, jakoteż nominacyę hr. Forgacha na kanclerza węgierskiego. Na miejsce hr. Szecsena nikt może nie będzie mianowanym, bo był on ministrem bez teki, zostawszy nim głównie z powodu swego działania w zeszłorocznej zwiększonej Radzie państwa tudzież z powodu udziału w dyplomie październikowym. Posiadał on wielkie zaufanie monarchy i był ciągle niejako pośrednikiem pomiędzy węgierskimi a niemieckimi mężami stanu, co się już w zwiększonej Radzie państwa okazywało. Stanowisko jego było więc z wielu względów ważnem i zbawiennem. W tej chwili już takiego doradcy korona niema. Jeżeli w rzeczy samej ministrowie niemieccy bezwzględne odnieśli zwycięztwo, to tem większa teraz na nich spada odpowiedzialność, to tem trudniej będzie pogodzić owe dążenia, które występują w państwie, a które winny być zastąpione w gronie doradców korony. To grono doradców korony ma w tej chwili w Austryi niezawodnie większe znaczenie, niż gdziekolwiek, albowiem jedynem jest jakoby ogniskiem, w którem reprezentowanem jest niejako całe państwo, a przynajmniej dwa główne jego działy węgierski i niewęgierski. Skoro Węgrzy nie chcieli przybyć do Rady państwa, to jedynie tylko w radzie ministrów zasiadali jakoby reprezentanci ich, nie wchodząc rzeczywiście w pochodzenie i charakter tej reprezentacyi. Nazwa reprezentacyi tu właściwie niestósowna, ale zaprzeczyć się nie da, że faktycznie jest to jedyne wspólne zastępstwo głównych działów czy interesów całego państwa w obec korony. Czy więc ministrowie niemieccy z jednej strony a hr. Forgach z drugiej będą w stanie połączyć i pogodzić te wszystkie działy i interesa państwa austryackiego, to dopiero pytanie.

W każdym razie trudno oprzeć się teraz tej myśli, że w tej chwili zastąpionym głównie w radzie ministrów nie ten dział i interes, który zastępywał baron Vay, lecz ten który zastępywać chcą ministrowie niemieccy, a więc pewna jednostronność, a w najlepszym razie nie będzie już hr. Szecsena, któryby łączył i godził. Hr. Forgach nie ma za sobą ani przeszłości politycznej w kraju, ani opiera się na jakiemś stronnictwie w kraju, ani podobno nie zna dostatecznie swojego kraju i języka nawet jego dobrze nie umie. Jedyna rzecz co za nim przemawia w tym względzie, to pochodzenie węgierskie. Maż to więc być konstytucyjny minister kraju?

Był hr. Forgach dawniej dłuższy czas wiceprezydentem namiestnictwa w Czechach, potem za ministerstwa hr. Gołuchowskiego szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, a wreszcie namiestnikiem Czech. Jakże więc teraz można się wiele spodziewać, że zdoła przeważyć lub zrównoważyć wpływ centralizacyjny lub jednostronny innych ministrów? Lecz nie przesądzajmy. Może ministerstwo ma *in petto* niespodziewanego. . . .

Wczoraj wieczór było słychać, że hr. Forgach nie chciał zrazu przyjąć kanclerstwa, i że je przyjął tylko prowizorycznie. Cokolwiekbądź, coraz więcej przemaga tu przekonanie, że ministerstwo teraz w najtrudniejszem zostaje położeniu i że te trudności będą dopiero kamieniem probierczym jego przyszłości i przyszłości konstytucyi państwa.

Dziś odbyło się 26 posiedzenie Izby niższej. Przed rozpoczęciem dalszych rozpraw nad projektem ustawy o zniesienie lennictwa odczytano między innemi wniosek Kromera względem rewizyi ustawy notaryalnej. Następnie odpowiedział minister handlu hr. Wickenburg, na interpelacyę względem wystawy w Wiedniu. Oświadczył, iż rząd nic przeciwko temu mieć nie będzie, jeżeli towarzystwo akcyjne się utworzy, aby tę wystawę przywieść do skutku. Czy pomoc i działanie rządu w tym względzie ograniczy się tylko na popieraniu usiłowania prywatnych? Czy to znęci przemysłowców tak jak na wystawę londyńską i paryzką?

Co do przyszłorocznej wystawy londyńskiej, to właśnie dziś ogłasza *Gazeta Wiedeńska* nominacyę do komisyi, która dla przemysłowców austryackich, chcących brać udział w tej wystawie, ustanowioną tu została pod prezydencyą ministra br. Wickenburga, a w jego zastępstwie pod kierownictwem znanego profesora Burga, który już na wystawę paryzką był wysłany przez rząd tutejszy jako komisarz.

W dzisiejszych rozprawach nad projektem ustawy o zniesieniu lennictwa wzięli udział Grünwald przeciw, hr. Hartig za, Klaudi przeciw, Pillersdorf za, Władysław Rieger przeciw — a wreszcie minister Lasser.

Mowy przeciwników projektu znowu się odznaczały gruntownością, szczegółowością i jasnością. Nie są oni po większej części przeciwnymi zniesieniu lennictw, bo uważają tę instytucyę także za przestarzałą i spruchniałą, ale oświadczają się przeciw kompetencyi Rady państwa i przeciw nagłości takiego projektu ustawy przymusowej, a to tem więcej, że lennikom wolno wchodzić w układy z lennodawcami względem dobrowolnego zniesienia stosunku lennego, co od dawnych czasów bywało i ciągle się powtarza.

Najszczególniejszem było, jak hr. Hartig bronił dziś tego projektu. Robi on nawet posłom polskim zarzut z tego, że się usuwają od wszelkiego udziału w uchwaleniu tego projektu. Wystarcza jemu już to, że posłowie polscy siedzą w Izbie; czy zaś rozumiają ten przedmiot lub nie, czy on ich obchodzi lub nie, to mu nic na tem nie zależy, jako wyznawcy parlamentaryzmu mechanicznego i centralizacyjnego. Takie tu więc zapatrywanie się, taka wyrozumiałość w tej Izbie.

Najdłużej dziś mówił Rieger. Jego mowa była przeważnie polemiczną, i to z osobna przeciw mówcom poprzednim. Mówił rozwlekle blizko dwie godziny. Niektóre ustępy, mianowicie owe polemiczne, jakoteż historyczne, były bardzo zajmujące i pouczające. Stosunek Czech do monarchii i do Niemiec wielce wyświeconym został przez te rozprawy.

Między innemi wspomniał dziś Rieger o reprezentantach małych kraików, którzy nie mają zmysłu dla prawdziwej autonomii wielkich krajów. Te wyrazy stały się powodem bardzo zajmującego i charakterystycznego epizodu dzisiejszego posiedzenia. Przez te wyrazy bowiem uczuł się dotkniętym minister Lasser, który jest, jak wiadomo, deputowanym z małego Salzburga. Korzystając więc z prawa przysługującego ministrom jako takim, odzywania się kiedy chcą, zabrał głos po Riegerze i powstał przeciw niemu, broniąc małego kraju Salzburga, zkąd pochodzi i zkąd wybrany do Rady państwa. Obrona ta była prawdziwą niespodzianką dla Izby. Kiedy Minister zażądał głosu, cała niemal lewica ruszyła z miejsc i zbliżyła się ku ławie ministrów, aby się przysłuchiwać, mniemając, że właśnie jako minister będzie zbijał twierdzenia Riegera. Tymczasem mówił on tylko jako deputowany Salzburga, głosząc sławę tego kraju, podnosząc jego przeszłość historyczną, wychwalając jego mieszkańców i unosząc się nad powabami przyrody tego kraju. Zakończył wreszcie słowami, że sejm tego kraju tak dobrze będzie umiał bronić *praw swoich*, jak sejm czeski stojący pod dowództwem p. Władysława Riegera. Na to wszystko żąda Giskra głosu, i w uniesieniu wyrzuca prezesowi, że pozwolił p. Lasserowi wyzyskiwać prawa przysługującego mu jako ministrowi i przemawiać w taki sposób jako deputowany, który tylko raz może mówić w ciągu rozpraw ogólnych nad jednym przedmiotem.

Wyrazy te Giskry przyjęła cała Izba oraz galerye hucznemi oklaskami i okrzykami. Pośród tego hałasu zaczyna się p. Lasser uniewinniać, że uczynił to tylko w uniesieniu, broniąc swego kraju ojczystego itp. Brinz także broni p. Lassera kilku słowami podobnemi. Wreszcie pośród ciągłego hałasu powstaje Rieger i oświadcza, ale z pewnym uśmiechem, uroczyście, że nie chciał ubliżyć Salzburgowi, że ani mu to na myśl nie przyszło, a na dowód tego wznosi okrzyk: *Niech żyje Salzburg!* Wielka część obecnych przywtórzyła mu wśród śmiechu. Tak więc p. ministrowi Lasserowi przysłużył się sprzymierzeniec Giskra z lewicy. Jest to zawsze pewien symptom.

Kto wie, co się pośród lewicy gotuje, która już od niejakiego czasu mocno się podobno niecierpliwi ciężarem swego przymierza sztucznego. Dziś było to wszystko i zabawne i pouczające.

Posiedzenie następne w poniedziałem 22go b.m.

Kielce 16 lipca.

Pragnę podać wam krótką wiadomość o świeżo zaszłych u nas wypadkach. Od kilku miesięcy stoi w mieście naszem załogą dowódzca pułku halickiego, Zwierow, mający już dawno ustaloną reputacyę odpowiednią i tytułem stósownym uczczony nawet przez swoich podwładnych. Otóż ten pułkowódzca chce być jedynym, absolutnym przewódzcą i władzcą w naszym mieście, pomimo istniejących prawnie władz cywilnych i komendy żandarmskiej kapitana Janickiego. Więc w różny sposób usiłował dać uczuć swoją potęgę, to każąc robotnikom, odnawiającym bruk, wybrukować całą ulicę w przeciągu jednego dnia pod karą szubienicy, to zakazując lub usiłując w właściwym sobie sposobie

Część Literacko-Artystyczna.

LIBELT O PISMACH ESTKOWSKIEGO *).

Pisma śp. Ewarysta Estkowskiego, wydane staraniem pozostałéj wdowy, mają to w sobie właściwego, że obok pedagogicznéj i dydaktycznéj treści, pokazują oraz uczuciowy i liryczny charakter. Ani to jest ich przywarą; owszem, znaczny wpływ, jaki na publiczność wywarły przypisać trzeba téj właśnie uczuciowéj stronie autora, która na styl i na formę korzystnie wpłynęła, i trafiać musiała do myśli i przekonania serc współczujących. Bez tego charakteru, możeby pedagogiczny talent Estkowskiego zyskał więcéj na naukowéj ścisłości; ale byłby się stał przydatnym dla małéj nader liczby czytających, bo tylko dla nauczycieli z profesyi. Przeciwnie bez owego naukowego kierunku, któremu się autor poświęcił, i który mu nadał pojrzenie jasne i zdrowe na świat i jego stosunki, byłaby owa sercowa w nim skłonność, wyrodziła się w mdłą i bezpożyteczną uczuciowość, bo nie opartą ani na pewnym celu, ani na pewnych rzeczywistych podstawach. W ogóle obok rozumu potrzeba i serca, a obok serca rozumu, aby tak w praktyce życia, jako i w teoryi przez pisma, wywrzeć wpływ błogi na społeczność. Jedno i drugie posiadał Estkowski, a w tém jego nieskończona zasługa, że jedno i drugie, mimo trudnych i nieprzyjaznych okoliczności własną niezmordowaną pracą i własnym nieustającym zabiegiem wykształcił.

Z razu skromny zawód nauczyciela elementarnego był celem jego dążności. Ile na tém stanowisku działał pokazuje się z jego autobiograficznego zarysu. Ale jego zawód nauczania rozciągał się i po za szkołę. Listy do rodzeństwa i przyjaciół pisane, były rozsądném i sercowém pouczaniem. Rzadki to i piękny przykład w młodym jeszcze człowieku, że światło, które sam nabył, z popędu miłości i przywiązania, stara się rozlać i na najbliższych siebie.

Party chęcią dalszego kształcenia się odbył kurs w wyższém seminaryum nauczycielskiém; następnie słuchał wykładów na uniwersytecie w Wrocławiu. Pouczył się łaciny i francuzkiego języka. Wszakże dla całkowitéj nieznajomości języka greckiego i klasycznéj literatury do wyższych egzaminów przypuszczonym być nie mógł.

Poprzestał więc na zakresie niższego nauczycielstwa, w którym sam sobie stworzył pole obszernego i nader pożytecznego działania. Poznał bowiem, że tu po szkółkach wiejskich i miejskich tworzą się najrozleglejsze pokłady ludowego oświecenia, że ztąd oświata kraju i narodu pożywne swoje bierze soki, i na odwrót na te masy oddziaływać powinna, że w tych rojach wiejskiego i miejskiego ludu jest żywot i zdrowie, jest praca i bogactwo, jest siła i potęga narodu, i że zatém narodu przyszłość i szczęście od miary światła zależy, jakie się przez szkoły elementarne po tych masach rozlewa.

Tą wysoką myślą przejęty Estkowski wziął sobie za cel podnieść do odpowiednéj godności i odpowiednéj nauki stan niższy nauczycielski, u nas na nieszczęście z różnych powodów w takiém jeszcze poniżeniu zostający. Działał osobiście na współkolegów, zawięzywał stowarzyszenie nauczycieli elementarnych ku wspólnéj nauce i wspólnemu oświecaniu się przez rozprawy ustne i piśmienne; wydawał pismo elementarne, ułatwiające i ulepszające sposoby uczenia pierwszych elementów naukowych, nadewszystko zaś utworzył pismo peryodyczne dla nauczycieli i dla dzieci (Szkoła Polska i Szkółka dla dzieci), którém oświecał i uczących i uczących się, działając razem na umysł i na serce.

Kto zna ówczasowe stosunki elementarnych szkół naszych, ten wie, ile było potrzeba mozołu i trudu, ile walki z przesądem i nałogiem, ile cierpliwości z pretensyą i nieoświatą, ile wreszcie poświęcenia przy szczupłych nader dochodach nauczycieli elementarnych, aby takie pismo w życie wprowadzić i przez tyle to lat je utrzymać.

To też Estkowski był duszą tego pisma, ono było wygłosem jego pomysłów świeżych, jego uczuć pięknych, jego chęci najlepszych; on sam je sobą zapełniał, albo dawał to, co z literatury ojczystéj tak dawnéj jak bieżącéj uszczknął, i jak pszczoła pracowita z pokwitu piśmiennictwa do swojego celu zebrał.

Nie mając pory publicznego nauczania, z przyczyn od jego woli niezależnych, udzielał lekcye prywatne i targał na nich siły swoje; kiedy zaś przyjął posadę nauczyciela języka polskiego i literatury w wyższym instytucie naukowym prywatnym w Ostrowie pod Wieleniem, ku wielkiéj radości rodziców i młodzi polskiéj, tam uczącéj się, już siły jego były wycieńczone, których mu ani leki ani wody przywrócić nie potrafiły.

Umarł na gardłowe suchoty w Soden, żałowany powszechnie dla zasług swych, dla skromności i serdeczności ceniony, uwielbiany. Skromny pomnik grobowy wystawiony przez współrodaków, bawiących wówczas w Soden, był czułym tego żalu i téj czci wyrazem.

Umarł w najlepszéj sile wieku, kiedy był mógł dopiero zbierać owoce i plony tyloletniéj najusilniejszéj pracy, bo nie tylko otwierało mu się pole rozleglejszego na młodzież pedagogicznego działania, ale zakres jego własnéj wiedzy i osobistego znaczenia widocznie się był rozszerzył. Powchodził w stosunki z pierwszymi naszymi pisarzami; podróż jego do Paryża otarła go o różne znakomitości literackie i społeczne; poznał świat i ludzi na obszerniejszą skalę i sprostował nie jeden sąd swój o nich. Wrażenia, jakie tam nabył, wypowiedział w listach z podróży pisanych, których wyjątki, na wstępie pism jego domieszczone, stanowią dopełnienie jego autobiografii.

Estkowski Ewaryst posiadał umysł żywy i pojętny, sąd o rzeczach jasny i zdrowy; wyobraźnia płodna i ruchliwa czyniła styl jego wielekroć obrazowym i malowniczym; serce tkliwe i prawe przelewało się gorącém tchnieniem wszędzie, gdzie myśl trącała o uczuciowe strony. Zdolności jego w pedagogicznym zawodzie były niepospolite, do tego praca wytrwała i natężona, chęć do nauki wielka, skromność wzorowa.

Wszystkie te przymioty mogły zrobić z Estkowskiego znamienitego nauczyciela, pisarza i obywatela, gdyby w szczęśliwszych był urodził się i w przyjaźniejszych był mógł działać stosunkach. Pod danemi okolicznościami wyrobił się na to, czém być mógł a i na tém stanowisku, acz nie szeroko zakreśloném, zdobył sobie zasługi literarackie i społeczne, i zyskał imie znane i szanowne, które i potomni z czcią wspominać będą.

Karol Libelt.

*) Artykuł napisany z powodu wydania teraz wszystkich pism śp. Ewarysta Estkowskiego, zmarłego przed kilku laty.

KILKA UWAG NAD LITERATURĄ HISTORYI KOŚCIELNEJ I PRAWA KANONICZNEGO W POLSCE.

(Dokończenie.)

III.

Niemniéj bezzwłocznego wypracowania w języku polskim wymaga *prawo kanoniczne*, mianowicie ze względu na praktyczną przedmiotu tego ważność. I ta bowiem umiejętności rodziméj gałęź w literaturze słabo zastąpiona.

Wprawdzie w Polsce „Prawa kanoniczne *ogólne* zachowywały się w powadze niezmiennéj, i owszem zwiększonej przez pośrednictwo duchowieństwa, przez sądownictwo ich nieodmiennie wykonywane po konsystorzach w sprawach małżeństwa dotyczą-

przeszkodzić nabożnym śpiewom odprawianym zwykle od dawnych lat. Usiłowania takie ponowił w niedzielę 14go t. m. Gdy wieczorem w dniu tym licznie zgromadzona publiczność przed ogrojcem, najspokojniej śpiewała nabożne, wiekami uświęcone pieśni, wtem p. pułkownik Zwierow, który w pobliżu i naprzeciw tego miejsca na piętrze mieszka, rozgniewany a niewybredny w wyborze środków aby gniew swój wywrzeć, posyła jakby na urągowisko kompanię żołnierzy z muzyką, która pomięszawszy się z śpiewającymi przed ogrojcem, rozpoczyna jakąś dziką melodyę, przyczem żołnierze także zaczynają śpiewać przeraźliwie: „Boże Cara chroń“. Publiczność nie zważając na to wcale, śpiewa dalej pieśń pobożną, co taki wpływ na ową tłuszczę wywiera, że zaczynają śpiewać i tańczyć tak zwanego „byczka“, taniec i śpiew pełen wyuzdanej nieprzyzwoitości. Wtedy jeden z księży otwiera drzwi kościoła, i publiczność tam wchodzi dla ukończenia spokojnie nabożeństwa.

Po wyjściu z kościoła, cały ten zgromadzony lud stanąwszy przed kościołem, (który jakeśmy rzekli, niedaleko jest od mieszkania pułkownika), począł się naradzać nad tem postępowaniem żołnierstwa, obrażającem w tak głęboki sposób najgorętsze uczucie religijnej czci. Postanowiono rozejść się spokojnie i skargę na postępowanie żołnierzy podać do władz właściwych. Jakoż wszyscy zaczęli się rozchodzić do domów. Lecz pułkownik stanąwszy na balkonie, wtedy się właśnie wychyla, a plunąwszy na idących, zaklął nie wyszukanemi bynajmniej wyrazami. Odpowiedziano mu z dołu podobnem przezwiskiem, czego zdaje się Zwierow tylko oczekiwał, bo zaraz krzyknął: „Urra, łapaj!“ Wypada tłum żołnierzy z sieni, i rzuca się z wściekłością podsyconą potężnemi dozami wódki, na rozchodzący się spokojnie lud. Żołnierze kolbują kogo tylko im się nadarzy, i zapuszczają się w dalszą ulicę za łupem. Udaje się też tym zwycięzcom pochwycić dwóch o niczem niewiedzących obywateli, wykolbować i na odwach zaprowadzić. Również chwytają starego żyda, spokojnie w sklepie siedzącego, wywlekają ze sklepu i ciągną za siwą brodę przez cały rynek; także pochwycili jakiegoś rzeźnika. Byłoby się zapewne na tem nie skończyło, gdyby nie wdanie się naczelnika powiatu, który jako władza miejscowa kazał wypuścić pobitych i uwięzionych, biorąc wszystko na swoją odpowiedzialność.

Mieszkańcy chcąc się dowiedzieć, czy jest jakakolwiek sprawiedliwość i prawo, czy pierwszemu lepszemu pułkowodzcy wolno przeszkadzać i naigrawać się z obrzędów religijnych, znieważać ludność, a w dodatku wysyłać żołnierzy na rozbój po ulicach, niezważając na żadne władze miejscowe; chcąc się dowiedzieć, czy te bezprawia od dawna istniejące i przez sługi rządu spełniane, są stanem normalnym przez rząd rosyjski upoważnionym, a przynajmniej przeciw nim zaprotestować,— podali zaraz skargę na ręce p. o. Dyrektora Sprawiedliwości. Oczekujemy odpowiedzi i skutku, o którym doniesiemy. Wiemy jedynie, że nikt nie ma prawa i nikomu nie wolno wzbronić nam modlenia się do Boga i proszenia go o ulżenie nam brzemienia nieszczęść, o wyrwanie nas z niedoli. Nie zdoła p. pułkowodzca zabronić nam tego i przestraszyć swem żołnierstwem i nadużyciami których się na jego rozkaz dopuszczają. My choć bezbronni, stajemy śmiało, bo ufamy w Boga i w prawo nasze, a p. pułkownik chociaż ma siłę i oręż, otoczył się żołnierzami i rozstawił patrole dzień i noc czuwające.

Wrocław 18 lipca.

† Cała prasa niemiecka zajęta spisywaniem najdrobniejszych szczegółów odnoszących się do zamachu na życie króla pruskiego. Jeden dziennik wypisuje drugi, powtarzając dziesięćkroć tęższamę rzecz, w odmiennych nieco opowiedzianą słowach. Do znanych szczegółów nie przybył żaden nowy. Wypadkowi nie towarzyszyły żadne nadzwyczajne okoliczności. Zbrodniarz na miejscu się przyznał, ani uciekał, ani się aresztowaniu opierał. Potwierdzenie zeznania znaleziono w osnowie listu, na który się morderca sam powołał, oddając dobrowolnie pugilares. Tóż samo zeznanie powtórzył z zimną krwią przed inkwirującym sędzią. Śledztwo więc istotnie jest skończone. Pomysł, powody, czyn, są jak najdokładniej rozjaśnione. Oskarżony mógłby być bez zwłoki sądzonym i osądzonym.

Zdaje się jednak, że nie tak prędko do tego przyjdzie. Idzie bowiem o przeświadczenie się, czy prawdziwem jest zeznanie oskarżonego, że nie ma wspólników. Większa część prasy najmocniej jest o tem przekonana. Takież przekonanie dzieli urzędowa *Pow. Gaz. Pruska*. Ale w takich śledztwach na samem moralnem przeświadczeniu sądy nie poprzestają. Nie braknie też na insynuacyach i denuncyacyach dziennikarskich, z którymi mianowicie *Kreutzzeitung* natychmiast wystąpiła, że zbrodnia jest prawdopodobnie skutkiem sprzysiężenia. Puszczono już w obieg pogłoskę że należy do niego ośmnastu uczniów uniwersytetu lipskiego, i że do dokonania zbrodni los padł na Beckera. Nie braknie także już na podnoszeniu oskarżeń przeciwko obecnym politycznym dążnościom liberałów niemieckich, mianowicie przeciw działaniu *Nationalvereinu*. Prasa liberalna z oburzeniem i z wzgardą na takie oskarżenia odpowiada. Na tem się nie skończy. Przyjdzie do zaciętszej walki, bo reakcya nauczona przykładami przeszłości, nie popuści tak prędko nadarzającej jej się w samę porę sposobności, aby nie miała z niej korzystać, tem więcej, że motyw zbrodni, zeznany przez samego przestępcę, nie zrodził się zapewne udzielnie w jego głowie, lecz począł się pod wpływem panującego w Niemczech ducha. Ściśle rozumując, nie można ducha tego czynić współwinowajcą zbrodni, bo w takim razie każdy ruch, każde uczucie szlachetne, mogące gorący umysł podnieść do fanatyzmu, powinnoby być z góry potępione. Ale stronnictwo wsteczników nie rachuje się zwykle z rozumem i loiką. Ono gotowe jest, przyjąć i na cały naród karę za winę jednego szaleńca.

Na szczęście panujący król pruski tego jest usposobienia, że nie da ucha podszeptom reakcyi. O tem cały naród jest przekonany. Czy jednak wypadek badeński całkiem pozostanie bez skutków, czy mianowicie nie okaże się szkodliwym dla unitarnych dążności w Niemczech, to się wkrótce okaże. *Nationalvereinowi* opadną zapewne na czas jakiś skrzydła, jeżeli mu, coby gorsza było, nie będą przez rządy państw związkowych podcięte.

Doszła nas tu wczoraj bardzo smutna wiadomość o śmierci księcia Adama Czartoryskiego. Tą razą jest prawdziwą niestety! Naród traci jednego po drugim z najszlachetniejszych i najzasłużeńszych reprezentantów swoich. Zdaje się, że to dla niego czas ofiar, któremi przemawia do Europy, któremi przemawia do siebie samego, wzywając dzieci swe do podania sobie rąk zgody, miłości, braterstwa i jedności nad grobem swoich wielkich zmarłych.

Paryż 16 lipca.

B. Z niewymownym smutkiem biorę pióro do ręki, bo mam o wielkiéj narodowéj mówić stracie. Książe Adam Czartoryski nie żyje.

Wczoraj o godzinie 10éj opatrzony ŚŚ. Sakramentami, otoczony całą rodziną oddał Bogu ducha w Montformeil obok Raincy pod Paryżem.

Serce ściśnięte i myśl znękana nie zachęca bardzo do dłuższéj korespondencyi, nie chcę jednak zostawić rodaków pod wpływem tak bolesnéj, smutnéj wieści, i znajdę odwagę pomówienia o ostatnich chwilach męża którego pewnie wszyscy długo opłakiwać będziemy. Książe Czartoryski u wszystkich zyskał prawo do szacunku i poważania między obcemi. Przodował on zawsze, niech mu więc po śmierci cześć wyjątkowa będzie oddaną.

Do chwili skonania książe zachował dwie władze, dwa organa w całéj dzielności, znanéj Polsce i światu. Siły fizyczne stopniowo słabły i zupełnie nikły, przy końcu już wszystkie organa żywotne zaledwie znaki słabe działalności dawały, a głowa i serce nie przestały, tak jak w całym ciągu długiego żywota, myśleć i czuć. Ostatnią mowę dnia 3 maja książe jak zwykle sam ułożył i sam napisał. Czytaliście ją zapewne i przyznacie, że książe nigdy nie był tak wymownym, tak natchnionym. Już to jakby głos proroczy, ostatnie do narodu pożegnanie. Wkrótce potem zapadł na zdrowiu. W ciągu całéj słabości, która kilka miesięcy trwała, chory ożywiał się tylko wtenczas kiedy mu o Polsce lub Polakach mówiono. Na wszystko inne był obojętnym. Odwiedzających pytał zawsze o bieżące, styczność ze sprawą mające wypadki; chciał wszystko co piszą, mówią, lub działają wiedzieć. Próżne były zalecania lekarzy, próżne straże licznéj rodziny, bez przestanku nad głową patryarchalną czuwającéj. Potrafił zwieść staranną pieczołowitość serc, sztuki i wracał zawsze do ulubionego przedmiotu. Kilkanaście dni temu byłem naocznym świadkiem prawdziwie zadziwiającego zjawiska. Szło o spieszne wyprawienie do Londynu odpowiedzi na adres towarzystwa przyjaciół Polski. Książe przygotowywał sam wspomnioną odpowiedź i rzucił myśl na papier, ale czas ubiegał a potrzeba była nagląca, przesłać ją wprędce do Londynu. Zastaliśmy księcia osłabionego i wstanie somnolencyi. Trudne było położenie. Jednak bliżsi odważyli się w chwilowem przecknieniu wspomnieć o przedmiocie. Natychmiast oblicze chorego rozjaśniło, rozpromieniło się, oczy nabrały niezwykłej żywości i podyktował sam odpowiedź którą znacie. Rozmawiał późniéj długo jeszcze zawsze o jednym przedmiocie i rozmawiał by był dłużéj gdyby go opiekuńcza władza domowa do spoczynku nie skłoniła.

Już późniéj z dnia na dzień coraz czuł się słabszym, ale myśl i uczucie zostały zawsze na tym samym punkcie rzeźwości.

Zasnął w Bogu z anielskim uśmiechem na twarzy. Długi żywot zakończył tak jak rozpoczął, tak jak wiódł zawsze, usługą dla kraju.

Nie mogę lepiéj zakończyć smutnego listu mego jak szczegółem sięgającym początku słabości.

Książe Adam zachororował miesięcy temu kilka i zaraz przeczuł ostatni kres życia swego. Mówił raz do damy, która go odwiedzała: „Widzę że „trzeba się z światem pożegnać ale radbym jeszcze „zrobić coś takiego, coby mi u Boga miłosierdzie wyjednać mogło.“ A cóż chcesz książe, rzekła zdziwiona dama, czyż twoje życie całe nie było ofiarą dla drugich, czyż wszystkiegoś się dla ojczyzny nie wyrzekł. „O nie, odrzekł z uśmiechem, to com zrobił to mi ani może być za zasługę policzonem bo mnie to *nic nie kosztowało.*“

W tem słowie w tem jednem wyrażeniu odbija się jak w zwierciadle dusza którą już Bóg pewnie w zamian za koronę cierniową koroną niebieską obdarzył. Książe Czartoryski posuwał do bardzo wysokiego stopnia cnotę chrześciańskiego miłosierdzia zamiłowania bliźniego, wyrzeczenia się siebie przebaczenia uraz robienia dobrze nieprzyjaciołom. Nikomu to nie było tajnem, że można było śmiertelnie obrazić księcia i zaraz późniéj wyciągnąć do niego rękę, a on ją łaskawie przyjął i wroga rozbroił dobrocią, pomocą. Niech mu statyści słabość tę zarzucają. Niech mu krytyka historyczna brak energii zarzuci, ktokolwiek Chrystusa Pana wyznaje, ktokolwiek pod krzyżem się modli, ktokolwiek na krzyż łzawe oko zwraca, temu pociechą w téj smutnej chwili myśl, że Bóg przyjął do Królestwa Niebieskiego najlepszego Polaka i najcnotliwszego Chrześcianina.

PP. Ostatnie prawie słowa św. pam. księcia Adama były wyrzeczone do jenerała Władysława Zamojskiego, przybywającego spiesznie z Londynu. Otworzył zawierające źrenice, gdy mu przybycie siostrzeńca swiastowano, i rzekł spostrzegłszy go: „*A cóżeś zrobił w Londynie?*“

Rzym 11 lipca.

W zwadzie która w tych dniach nastąpiła, żołnierz papiezki ranił francuzkiego. Mgr. Mérode minister wojny chciał kazać sądzić winowajcę przez wojenny sąd papiezki; jenerał Goyon zaś utrzymywał że francuzkie tylko władze są właściwymi sędziami téj sprawy. W skutek takiéj zdań różnicy przyszło między ministrem a jenerałem do ustnéj rozprawy i do wyrzutów tak ostrych iż wykraczały zobopólnie z granic wielkiéj przyzwoitości. Mgr. Mérode jest, jak wiadomo nadzwyczaj gwałtowny, a jenerał także traci łatwo umiarkowanie gdy go gniew ogarnia. Dzięki jednak sukni, jaką nosi minister broni, spór skończył się na słowach, z tem tylko, iż hr. Goyon kazał schwytać i uwięzić tegoż wieczora obżałowanego żołnierza, bez względu na protestacyę Mgr. Mérode.

Wiadomości tutaj odebrane o przyjęciu księcia Piombino naczelnika deputacyi rzymskiej przez p. Thouvenela, wcale niezadowoliły przyjaciół jego. Jakoż minister cesarski miał rzecz do księcia: „Radzę panu wrócić do Rzymu i pogodzić się z Ojcem świętym.“ Dzienniki włoskie nie tają się wcale z osłupieniem, w jakie wprawiła je ta odpowiedź. Nie tracą one jednak śmiałości i utrzymują, że kwestya rzymska niebawem rozstrzygniętą będzie. Jeżeli zaś cesarz Napoleon dotychczas nie mianował ambasadora przy dworze turyńskim, i przedstawiony tam będzie przez zwyczajnego ministra, to dla tego jedynie zdaniem pomienionych organów, iż stolica królestwa włoskiego ma wkrótce być przeniesiona do Rzymu i że książe Gramont wracając z Vichy uwierzytelniony zostanie, jako ambasador przy królu włoskim, mieszkającym już na Kwirynale. *Nuova Europa* zapewnia, że jeżeli kwestya rzymska nie otrzyma rychłego rozwiązania, lud utraci cierpliwość i sam sobie sprawiedliwość wymierzy mordując *czerwonych* (kardynałów), *żółtych* i *czarnych*. Komitet rzymski nie może już daléj wstrzymać ludności. Przyznam się, że mieszkając w Rzymie nie spostrzegłem nic dotąd, coby usprawiedliwiło doniesienia *Europy*. Ludność zdaje się spokojną i wesołą, a manifestacye na cześć Papieża przewyższają ilością i zapałem wszystkie przeciwne. Wieści o niebezpiecznéj chorobie Ojca ś., o jego otruciu przez kardynałów, o pomięszaniu zmysłów, jakie cierpi, itd. rzadziéj już obiegają włoską prasę niż przed kilką dniami; ale za to korespondenci nie przestają pisać o możebności tranzakcyi między stolicą apostolską a królestwem włoskiém i starają się przekonać publiczność, iż Pius IX gotów jest przychylić się do takowéj, ale że się lęka wszystkiego i niedowierza nikomu. Podług medyolańskiego *Pungolo* miał on odpowiedzieć dyplomacie, który mu doradzał złożyć brzemię świeckiéj władzy: „Rozumiem.. rozumiem, powinienbym pójść za temi radami... I ja także lepszéj nie widzę drogi... Ale.. ale... nie śmiem zaufać nikomu...“ „Dyplomata ów, dodaje rzeczony dziennik, wyprowadzał ztąd wniosek, że się Pius IX wszystkiego i wszystkich obawia, i że mając już uznać naturalnymi swoim opiekunem króla włoskiego, waha się oświadcza, że ufności nie ma.“ Zaręczyć atoli mogę, że Pius IX dalekim jest od uznania jakiegobądź *opiekuna* i że marzenia włoskiéj prasy nie mają nawet cienia prawdopodobieństwa na usprawiedliwienie swoje.

W Umbryi jak donoszą były mazzinistowskie ruchy. W ogóle stronnictwo *proroka idei* czynnie występować zaczyna, a w Rzymie obawiają się rewolucyjnego wybuchu wznieconego przez mazzinistów.

Z Neapolu otrzymują wiadomość iż Chiavone z reakcyonistami znajduje się w Sora na granicy rzymskiej. Pierwszy zaś jego towarzysz Tagliaferri oszańcował się na górze Monteleone w Terra di Lavoro, zkąd go jen. Pinelli wyrugować nie jest wstanie. Dnia dzisiejszego spodziewano się walnego starcia między obydwoma. Król neapolitański bardzo jest niespokojny od jakiegoś czasu. Królowa rzadko już nader pokazuje się na Pincio. Powodem tego są po prostu plotki przez zbyt gorliwych Neapolitańczyków królowej powtórzone.

Kraków 20 lipca. JCW. Arcyksiąże Franciszek Karol przeznaczył 200 złr. na budowę kościoła grecko-katolickiego w Balicach podgórnych, w obwodzie Stryjskim.

— Minister Stanu zamianował Jana Hołyńskiego dotychczasowego zastępcę nauczyciela przy gimnazyum w Tarnowie, rzeczywistym nauczycielem tamże.

Wiedeń 19 lipca. *Gazeta wiedeńska* zamieszcza dziś listy odręczne JCMości znominacyami podpisanemi w dniu 15 b. m., jak następuje:

„Kochany Baronie Vay! Spowodowany jestem uwolnić Cię łaskawie na własną prośbę, z posady pierwszego nadwornego kanclerza węgierskiego, mianując Namiestnika Hrabiego Antoniego Forgach, Moim węgierskim kanclerzem nadwornym.“

„Kochany Namiestniku Hrabio Forgach! Mianuję Cię Moim pierwszym węgierskim kanclerzem nadwornym w miejsce Barona Vay, którego na prośbę jego spowodowany byłem łaskawie z posady tej uwolnić.“

„Kochany Hrabio Szecsen! Spowodowany jestem na Twoją prośbę uwolnić Cię łaskawie z urzędu Mojego Ministra.“

— Ministeryalna *Donau Ztg* inauguruje dzień wczorajszy temi słowy:

„Rozwiązanie kwestyi węgierskiej nastąpiło w sposób od parę miesięcy przez nas przedstawiany. Sądzimy, że jest ono nieuniknionym rezultatem istniejących warunków położenia, aktem mądrości politycznej, konieczności, sprawiedliwości. Ale również przekonani jesteśmy, że jeżeli pierwsze wzburzenia po za Litawą (w Węgrzech) ukoją się, znów roztropność weźmie górę, a Węgry uwolnione od ucisku nieczystych żywiołów, obecnie je terroryzujących, z lepszym niż dotychczas skutkiem zajmą się spokojnem myśleniem o sobie samych.

Teraz idzie o to, aby bronić powagi praw tudzież prawa ogółu monarchii. Zresztą podajemy właśnie teraz Węgrom szczerze rękę dla przywrócenia dawnej zgody. Ludy z tej strony Litawy nie chcą, aby Węgry w czemkolwiek były uciemiężone. Chcą one jedynie, ażeby się związały z niemi po bratersku dla utrwalenia wspólnej wolności i używania jej. Zdaje nam się, że temi serdecznemi słowy trafnie malujemy zarówno opinię publiczną jak i przychylne zamysły naszego najmiłościwszego Cesarza i Pana tudzież rządu Jego.“

Tryumf dzienników centralistycznych nie jest tak głośnym po zwycięztwie zasady ich, aniżeli był w chwili, kiedy miano jeszcze nadzieję, ale nie pewność wygranej. *ODPost*, która nie zdobyła się jeszcze wczoraj na szlachetniejsze motywa usiłowań bar. Vaya, aby odwrócić zmianę, która zaszła, nad ten, że „niemiłą to rzeczą opuścić tak piękną posadę, którą się przez ośm miesięcy zajmowało,“ dziś z hipokryzyą oświadcza, że radość jej z wygranej zatrutą została na samą myśl „że ocalenie konstytucyi poczytanem zostanie przez naszych węgierskich współobywateli za uszczerbek praw ich.“

Gdyby nam szło nie tyle o polityczne przedstawienie chwili tej pod różnemi postaciami, jak się ona w publicystyce objawia, ile raczej o krytykę artykułów dzienników wiedeńskich, moglibyśmy *ODPost*, która od kilku miesięcy oddycha tylko konstytucyonalizmem, złapać na gorącym uczynku, na strasznie niekonstytucyjnych frazesach. *ODPost* zapomniawszy, że w państwie konstytucyjnem korona niewchodzi bezpośrednie w rachubę, mięsza osobę Cesarza przytaczając, że to co zrobił jako 18letni młodzieniec pod wpływem krótkowidzących i chciwych rządów ludzi, to jest, że zniósł konstytucyę z r. 1848, teraz nie idąc za niczyjem zdaniem, nie dał się uwieść tym, którzy pragnęli powtórzenia tego wypadku. *ODPost* chce wystawić wszystkich przeciwników systemu centralizacyjnego jako przeciwników ustaw konstytucyjnych, co przecież zupełnie fałszywą jest rzeczą, albowiem kraje żądające autonomii są właśnie te, które posiadały były niegdyś konstytucye.

Dotychczas nie mamy jeszcze wiadomości o przyjęciu, jakiego ostatnie zmiany doznały w Węgrzech. *Wanderer* mógłby niejako służyć za zwierciadło tych uczuć, gdyby mu okoliczności nienakazywały określić przedewszystkiem swoje własne stanowisko tudzież stanowisko ministrów występujących z gabinetu wobec tego rozstrzygnięcia kwestyi węgierskiej. *Wanderer* mówi, że zwycięztwo przeciwnej zasady jeszcze nie wzruszy w nim przekonania, iż przez niego reprezentowany system organizacyi monarchii był najwłaściwszy, a zdania swego niezmieni dopóty, póki nieprzekona się faktami, że Węgry nie tylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie uspokojonemi zostały na innej aniżeli na zalecanej przez niego drodze. Szanując wolę korony, nie chce on rozbierać reskryptu, lecz rozpocznie dopiero na nowo krytykę, gdy mężowie stanu austryaccy zaczną wprowadzać w wykonanie program przez siebie doradzany. Rządowi a nie dziennikom należy tu pierwsze słowo. Środki przez rząd użyte okażą dopiero, czy będą ściśle konstytucyjnemi. Co do nowego kanclerza, mówi *Wanderer*, że godność ta nie była w Węgrzech dobrze widziana i powątpiewano w jej legalność, lecz bar. Vay jako popularny mąż stanu, osłaniał sobą tę posadę. Następca jego będzie musiał dopiero ubiegać się o popularność dla siebie i dla swojego urzędu.

Nie będziemy tu przytaczać zdań wszystkich dzienników wiedeńskich o dniu 18 lipca. Sposób ich zapatrywania się odpowiada ich politycznej barwie; ważniejszem będzie to co powiedzą dzienniki węgierskie.

Oestr. Ztg otrzymała w ciągu dnia, jak pisze, wiadomości z Pesztu o wpływie ostatnich wypadków. Czytamy w niéj pod tym względem:

Przed zamknięciem dziennika odbieramy nieco za późno list z Pesztu, przedstawiający usposobienie umysłów w stolicy węgierskiéj, jako przygnębione. Posiedzenie Izby niższéj odbywało się zupełnie pod wrażeniem doniesień z Wiednia; żaden z deputowanych niewierzy w dłuższe trwanie sejmu. Znaczna część ludności przypisuje sejmowi winę, że tak poszły rzeczy; okoliczności nie są tam tak dalece zastraszające jak to przedstawia korespondent tameczny *Gazety augsburgskiéj*, ale dostateczny dają powód do niezadowolenia, które się też głośno objawia. Co teraz nastąpi, mówi w końcu korespondent *Gaz. austryackiej*, tego nikt nawet nie przewiduje, ale też nikt właściwie o to nie pyta, pocieszając się tem właśnie, że nie może już gorzéj być jak było.

Magyar Saito zapewnia, że ustąpienie bar. Vaya z największą przyjęte zostało spokojnością i obojętnością. Każdy człowiek myślący rzekł sobie wzruszając ramionami: co przyjść musi, to nie minie, a to co teraz widzimy, jest tylko prologiem do wielkiego dramatu, który odegranym być musi nareszcie bardzo prostemi łatwo zrozumiałemi środkami i niezostawi żadnéj wątpliwości co do sposobu rozwiązania. Bądźmy na wszystko przygotowani, mówi ten dziennik, i nie zastraszajmy się objawiającemi się znakami; albowiem koło, które się toczyło po stronie ministrów niemieckich, niezadługo wolniéj obracać się będzie, zacznie skrzypieć i ustanie, a wreszcie z wielkim pośpiechem na przeciwną stronę odwróci się i toczyć się będzie.

— Ponieważ w dalszym ciągu sprawy węgierskiéj ważną odgrywać może rolę uchwała sejmu chorwacko-słoweńskiego z d. 13 b. m. względem unii tego kraju z Węgrami, przeto podajemy tu w głównéj treści obszerny wniosek wydziału centralnego sejmowego, który służył za podstawę téj uchwały.

Troiste królestwo (Dalmacya, Chorwacya i Słowenia, do którego dołączone być mają Fiume z obwodem, Wybrzeże, Pogranicze wojskowe), oświadcza, iż skutkiem wypadków r. 1848 wszelki związek ustawodawczy, administracyjny i sądowy między niem a królestwem węgierskiem ustał zupełnie i prawnie, wyjąwszy wspólności panującego w myśl praw wspólnych przed r. 1848 i koronacyi tąż samą koroną i za jednym razem, zawsze jednak w charakterze króla Dalmacko-Chorwacko-Słoweńskiego. Królestwom tym oprócz szczególnych ustaw konstytucyjnych i zasadniczych przysługują wszystkie te prawa, przywileje i konstytucye, jakie po koniec r. 1847 posiadały Węgry. Zważywszy jednak wspólność dawniejszego pożycia konstytucyjnego i powołując się na bratnie sympatye, królestwo troiste oświadcza, iż ze względu na najwyższe propozycye z dnia 26 lutego r. b., w których zawezwanem zostało do określenia stosunku swego do Węgier, w moc dzisiejszej uchwały sejmowej gotowem jest każdej chwili wejść dla wspólnej potrzeby i korzyści w bliższy jeszcze związek prawno polityczny z królestwem węgierskiem, skoro tylko ze strony Węgier przyznaną będzie niezależność i samoistność troistego królestwa, tudzież przyznaną mu będzie własność wymienionych powyżej posiadłości (niektóre z nich liczą się właściwie dotąd do Węgier. *P. R. Cz).* Oba sejmy mają ten związek zawrzeć za pośrednictwem delegacyj sejmowych, które z równej liczby deputowanych składać się będą, i radzić w miejscu centralnem. Inne części obszernego tego wniosku tyczą się niewysłania deputowanych do Pesztu, określenia ceremoniału koronacyjnego, itd. itd.

Wniosek mieszczan Zagrzebskich, tudzież szlachty słoweńskiej i kilku ze szlachty chorwackiej, których pod względem narodowości zaliczają do Węgrów, przemawiał jak donosiliśmy, za bezwzględ-

---

cych i po innych sądach duchownych.“ [1])

O wielkiéj téj praw kanonicznych powadze tudzież o ich wpływie na rozwój praw krajowych cywilnych przekonywają nas liczne (miejsca) odwoływania się do nich tak w źródłach praw [2]) jakoteż w pismach uczonych [3]).

Daléj *prawa Synodalne* duchowieństwa krajowego, chociaż z obcego przykładu i wpływu były tworzone, bez wątpienia do rzędu praw krajowych własnych liczyć należy [4]).

Wszelako nie mamy dzieł ogół prawa kanonicznego obejmujących a po polsku napisanych.

Przyczyna tego ta sama, jaką przy historyi kościelnéj podaliśmy.

Kanoniści bowiem polscy dzieła swe prawie wyłącznie po łacinie pisali, tak: Grzegorz Szamotulski, Jędrzéj Lipski, Jan Markiewicz, Szymon Starowolski, Halicki Szymon, Paweł Piasecki, Stanisław Mamczyński i inni. Toż samo tyczy się pisarzy prawo rzymskie i kanoniczne obejmujących [5]).

Częściéj już autorowie licznych pomniejszych rozpraw i monografij kanonicznych prace swe w ojczystym ogłaszali języku [6]).

Z dzieł zaś *polskich, ogólny* rys prawa kanonicznego zawierających, nadmienię następujące:

Najprzód: „Misya Bialska czyli prawo kanoniczne o wszystkich ustawach i dekretach synodalnych we wszystkich materyach i wydarzeniach tak sumiennych, jakoteż i sądowych na rozmowy w 11 księgach podzielone a ku zbawiennéj wiadomości ludziom wszelkiego stanu i urzędu tak duchownego jako świeckiego itd. zebrane z poważnych autorów, staraniem i pracą księdza Tymoteusza Szczurowskiego za dozwoleniem zwierzchności do druku podane, w Supraślu w drukarni J. K. Mości XX. Bazylianów r. 1792 in 4to 583 stronnic.“ Dzieła tego nie znam, gdyż go biblioteka Jagiellońska nie posiada. Pozwalam sobie tylko przytoczyć tu słowa Bentkowskiego odnoszące się do tego dzieła: (Hist. liter. polsk. I st. 260). „Między innemi, mówi tu autor, wcale nie w duchu wieku w którym dzieło to drukowane, o czarodziejach, o duchach podłożnikach, o duchach nalegaczach (na k. 354) o sposobie jakim zaczarowanie stać się może (na k. 554) itd.“

Nie mogąc o dziele tem sądzić, nie przeczytawszy go, tę tylko uwagę zrobić ośmielam się, że rozkład dzieła na 11 części, tudzież na zapytania i odpowiedzi nie zdaje mi się być największą jego zaletą. Dzieło takowe nie byłoby stósownem do wykładów na uniwersytecie, zwłaszcza na wydziale prawniczym.

Wszelako jest do życzenia, żeby dzieło to choć by li dla terminologii polskiej, większe znalazło rozpowszechnienie.

Powtóre w „Encyklopedyi i Metodologii, obejmującej ogólny rys nauk i wiadomości prawnych“ przez Jana Kłodzińskiego ułożonej (Warszawa 1842), zawiera cały oddział VI (składający się z 23 kart) w czterech częściach ogólny pogląd na prawodawstwo Kościoła; mianowicie rozprawia Kłodziński
w części Iszéj o Historyi,
„ II O stanie i rządzie Kościoła katol.
„ III O Literaturze; nareszcie
„ IV O Kościele reformowanym.

Mało znana ta rozprawka, tę przynajmniej ma zaletę, że dużo dobrych wyrazów technicznych nam podaje.

Dalej teraźniejszym, że tak powiem, praktycznym potrzebom w pierwszej chwili zaradzić miało dziełko wydane w Krakowie 1857 r., pod napisem, „Wykład o małżeństwie katolików w państwie austryackiem patentem ces. z d. 8 października 1856 roku ogłoszonego.“

Szkoda, że wykład tegoż prawa o małżeństwie pana profesora Ignacego Hammera niedokończony, wyszły bowiem do tego czasu 2 zeszyty tomu Igo. Dzieło takie na wzór wykładu prawa o małżeństwie Dra Jana Kutschkera wypracowane, jest wielce pożądanem.

Nakoniec spomnę, że w § 247 Encyklopedyi Kłodzińskiego, wyłącznie jest mowa: „O szczególnych zbiorach praw dla kościoła polskiego.“

Dziś, gdy rozporządzeniem Ministra stanu z d. 13go zeszłego miesiąca stanowczo orzeczono, że wykłady kanonicznego prawa w polskim języku odbywać się mają; z drugiej zaś strony polska muza w żadnej umiejętności rodzimej gałęzi, encyklopedyczną li tylko strawą uśmierzyć się nieda, następujące praw kanonicz. dotyczące prace do pokonania nam zostają:

I. Systematyczny wykład całego prawa kanonicznego, uwzględniający mianowicie wymogi młodzieży akademickiej. Dzieło to powinnoby podać zwięzłą i jasną wiadomość: 1) o najważniejszych źródłach; 2). o przebiegu historycznym; 3) o dzisiejszej praktycznej doniosłości wszystkich instytucyj prawa kanonicznego. W przypiskach uwzględnićby można modyfikacye prawa kościelnego, przez stosunki kościelne Austryi wywołane, jakoteż najważniejsze szczegóły historyczne Kościoła polskiego tyczące się.

II. Wykład naukowy prawa o małżeństwie w państwie austryackiem obowiązującego.

III. Wykład konkordatu z 18 sierpnia 1855 r.

IV. Dysertacya zawierająca dokładną ze źródeł czerpaną historyę rozwoju prawa kanonicznego w Polsce.

V. Rozprawa o wpływie prawa kanonicznego na rozwój praw cywilnych, tudzież innych instytucyj administracyjnych krajowych.

VI. Wielce pożądanymby był także dobry przekład ustaw Soboru Trydenckiego.

VII. Nakoniec rozprawa o przyjęciu ustaw tegoż soboru u nas.

Potrzebę tę, mianowicie co do dzieł pod l. III i VI wyszczególnionych, uczuł już profesor Dr Słotwiński.

Znane są jego dwie w tej materyi rozprawy; pierwsza pod napisem: „Dzieje powszechnego Soboru Trydenckiego (w r. 1857)“, druga pod tytułem: „Wykład naukowy Konkordatu etc.“ (w r. 1858) w Krakowie drukowane.

O zbiorach praw kościelnych dyssydentów w Polsce jest mowa w Historyi prawa polskiego Bandtkie-Stężyńskiego na karcie 711.

Żeby na jedną jeszcze i to ważną rzecz uwagę zwrócić, spomnę krótko o korzyściach, jakieby cała literatura polska w ogóle a teologiczna w szczególe przez wypracowanie dokładnej encyklopedyi nauk kościelnych odniosła. Jak podobne dzieła literaturę wzbogacają, wiadomo. O praktycznych korzyściach podobnego utworu wcale nie mówię. Bo czyż może być co pożyteczniejszego, jak posiadać zbiór alfabetycznie urządzony artykułów, z których prawie każdy z osobna jest małą rozprawką, zawierającą dokładną definicyę i wystarczający opis historyi pożądanej materyi, odsyłającą oraz czytelnika do innych dzieł, mianowicie polskich, o tejże samej materyi ex professo rozprawiających. Tak np. urządzony jest niemiecki: Kirchen-Lexicon Wetzera i Weltego. Podobne dzieła, li tylko za stowarzyszeniem się licznych współpracowników możebne, ciągłego wymagają uzupełnienia.

Kraków 27 czerwca 1861 r. H. U.

---

[1]) Bandtkie-Stężyński, hist. praw. polsk. s. 715.

[2]) N. p. *Vol. leg.* I *fol.* 78, 264, 316, 393, 500, 512; Stat. Lit. Rozdz. IV. Art. 54 itp.

[3]) N. p. Kromer *Descript. Polon.* p. 149, 166, 189; Helcel Pomn. pr. pol. I. s. CCXXI, CCXXII itd.

[4]) Bandtke-Stężyński Hist. pr. p. k. 487.

[5]) Dokładną wiadomość o pisarzach prawa kanonicznego podaje nam Bentkowski w swéj Historyi Literatury polskiéj w tomie II, rozdziale III, obejmującym bibliografię prawodawstwa i prawnictwa polskiego: mianowicie na karcie 188 i następ., potem 250 do 263 tegoż tomu. Krótką wzmiankę o téj materyi znajdujemy także w Bandtkie-Stężyńskiego Historyi prawa polskiego na karcie 721 i w. i. dz.

[6]) Np. Miączyński Ignacy: O dziesięcinach. Janiszewski: Bezżeństwo kapłańskie w Gnieźnie 1860. Dzieło to wpisałem w księgę dezyderatów Biblioteki Jagiellońskiéj.

dnem zlaniem się i zjednoczeniem z Węgrami, a to, aby z góry uznać w zasadzie, iż Chorwacya i Słowenia nie przestały prawnie istnieć w związku z Węgrami i formalną umową związek ten na nowo utrwalają. Warunki tego odnowienia unii miały być później ułożone przez delegacye obu sejmów. Wniosek Kwaternika niechciał uznać stosunku ani z Węgrami, ani z Austryą, żądając, aby królestwo troiste zostawało w unii tylko personalnej z Cesarzem Austryackiem i Królem Węgierskim, i że troiste królestwo jest jedną z grup monarchii zupełnie niezawisłą. Frakcya Kwaternika przeszła w końcu na stronę wniosku wydziału centralnego, a stronnictwo szlacheckie opuściło salę posiedzeń i niegłosowało.

— Do Tryestu posłano rozkaz przygotowania jachtu parowego cesarskiego, którym N. Pan popłynąć ma do Korfu. Dzień wyjazdu jeszcze nie oznaczony, lecz jak słychać nastąpić ma za dni kilkanaście, gdyż tyle czasu potrzeba na przyrządzenie statku do podróży. *Giornale di Verona* donosi z Korfu z 16go, że zdrowie N. Pani ciągle się polepsza.

— Jeden z korespondentów naszych dostarczając nam każdorazowy opis posiedzenia Rady państwa, uwalnia nas od zdawania sprawy z obrad tej korporacyi. O ile zaś odnoszą się one do naszego kraju, zamiast trzymać się w tej mierze nie zawsze dokładnych relacyi dzienników, zwykliśmy czekać na nadejście sprawozdań stenografowanych, z których przekładamy dosłownie mowy deputowanych polskich w Radzie państwa.

— Jutro w sobotę odbędzie się w Wiedniu w kościele śgo Ruprechta nabożeństwo załobne za śp. księcia Adama Czartoryskiego.

Królestwo Polskie.

Przypominają sobie czytelnicy, iż w dziennikach warszawskich zamieszczono kilkakrotnie doniesienia, w których powiedziano, iż kilku duchownych, wymienionych z nazwiska, zostało przez władzę duchowną za podburzające przemawiania wydalonych z swych posad lub klasztorów i przeniesionych w inne miejsca. Przypominają sobie również, że powtarzając te doniesienia, dodawaliśmy, iż są to doniesienia urzędowe, zamieszczone z polecenia Dyrektora Komisyi Wyznań i Oświecenia i że same rozkazy przeniesienia duchownych wydane zostały przez tęż komisyę Wyznań i Oświecenia w imieniu Władzy duchownéj. Jakoż Władze duchowne czyli konsystorze protestowały przeciwko doniesieniom urzędowym, iż one poleciły translokować księży. Jedną z takich protestacyj, to jest odezwę Konsystorza jeneralnego dyecezyi sandomirskiéj, przysłaną nam w odpisie wierzytelnym, podajemy tutaj dosłownie, a czytelnicy sami z tego osądzą z jednéj strony czyn Dyrektora Komisyi Wyznań, z drugiéj strony piękne postępowanie duchowieństwa w Królestwie Polskiem. Odezwa ta brzmi:

„Nr. 1174. — Sandomierz dnia 1 lipca 1861 r. *Konsystorz jeneralny dyecezyi sandomirskiej do szanownego duchowieństwa dyecezyi sandomirskiej.*

„Pisma publiczne krajowe pod d. 28 z. m. r. b. ogłosiły: „że Władza duchowna dyecezyi sandomirskiéj z powodu podburzającego przemawiania do ludu wydaliła z klasztoru Radomskiego zakonników: Hilarego Koziorowskiego i Jacentego Lewczuka, pierwszego do klasztoru w Radecznicy, drugiego do klasztoru Wielkowolskiego“; przeciwko ogłoszeniu takowemu Konsystorz Jlny Dyecezyi Sand. niniejszą swą odezwą publicznie protestuje, i Szanownemu Duchowieństwu oświadcza, iż bynajmniéj pomienionych Zakonników z klasztoru Radomskiego nie wydalał, ani nie jest przekonanym, iżby mieli w sposób podburzający do ludu przemawiać. Ogłoszenie powyższe nie tylko jest bezzasadnem, lecz nadto wręcz ubliża stanowisku Władzy Dyecezalnéj, i stawia ją w sprzeczności prawa kościelnego.

„Władza bowiem Dyecezalna nie miesza się zupełnie do wewnętrznego zarządu klasztorów; mają one swych przełożonych od których zależą. Niechcąc i nie mogąc Konsystorz Jlny brać na siebie odpowiedzialności z tytułu w mowie będącego ogłoszenia, zdradzającego nieświadomość ustaw kanonicznych, znaglonym się widzi przedmiot co do XX. Koziorowskiego i Lewczuka, Bernardynów Radomskich wyjaśnić, a mianowicie: JW. Dyrektor Główny Prezydujący w Komisyi Rządowéj Wyz. Relig. i Oświec. Publicznego w miesiącu kwietniu r. b. odniósł się do Władzy Dyecezalnéj tutejszéj o zobowiązanie X. Prowincyała OO. Bernardynów, iżby na X. Koziorowskiego wydał wyrok zamknięcia w domu XX. Demerytów na Łyséj Górze, i następnie o wprowadzenie takowego wyroku w wykonanie, nie czekając akceptacyi onego przez Komisyę Rządową.

„W odpowiedzi na reskrypt powyższy Jego Ekscelencya Pasterz Dyecezyi oświadczył, że na zasadzie kardynalnego prawa: *Neminem captivari permittemus nisi jure victum* — tudzież od najdawniejszych czasów praktykującego się zwyczaju, na nikogo wyrok ferowanym być nie powinien, dopokąd o występek przekonanym nie będzie, dla tego odmówił żądaniu i uznał potrzebę śledzwa *mixti fori*, w któremby X. Prowincyał uczestniczył.

„W miesiącu maju b. r. JW. Dyrektor Główny zażądał usunięcia z Radomskiego klasztoru XX. Kozierowskiego i Lewczuka dając powód, że w podburzający sposób do ludu przemawiali. Drugi ten reskrypt Konsystorz Ilny podał do wiadomości X. Prowincyałowi, gdyż zupełnie Władza Dyecezalna o zarzutach poczynionych rzeczonym księżom nie wiedziała i dotąd przekonaną o nich nie jest.

„X. Prowincyał księdza Koziorowskiego i księdza Lewczuka do innych klasztorów przeniósł, i na tem cały powyższy interes się kończy.

Nie zwykła Władza Dyecezalna bez przekonania i wyroku kogobądź karać, w Instytucie Demerytów więzić lub z miejsca pobytu wydalać, i gdy to ostatnie podobało się w pismach publicznych Władzy Duchownéj Dyecezalnéj Sandomirskiéj przypisać, przeciwko zarzutowi temu, wyświetlając stan całéj sprawy, uroczyście protestuje.

Sędzia Surrogat. *X. p. Gawroński* kanonik kated. Regent kancelaryi *X. K. Foltański.* — M. P.“

Anglia.

Interpelacya p. Hennesy w Izbie Niższej parlamentu angielskiego wywołała artykuły w kilku dziennikach nieprzychylnych więcej Irlandczykom której narodowości jest interpellant, aniżeli Polakom o których była mowa. Lecz aby uderzyć na p. Hennesya trzeba było uderzyć na Polskę. Otóż jak im odpowiada *Morning Advertiser*:

„*Times* skazuje co drugi tydzień, mniej więcej, cesarstwo tureckie na zniszczenie i wypowiada życzenie, ażeby Rajasy wzięli się do broni. Dziwna rzecz wszakże, iż tenże sam dziennik niema ani słowa zachęty dla Polaków, którzy jęczą pod uciskiem Rosyi. Przeciwnie, podoba on sobie w szydzeniu z cierpień narodu, tak wielkiemi obdarzonego przymiotami i rycerskiego, a przecież pozbawionego wolności (enslaved). Na pierwsze wejrzenie, możnaby poczytywać to postępowanie naszego rówiennika jedynie za nowy przykład jego dziwacznej niestałości, jaką się od niejakiego czasu odznacza. Przypatrzywszy się bliżej jednak, że przychodzimy do wniosku, że „Times“ — przynajmniej w ostatnich czasach — jest dosyć stałym; w obudwu bowiem wypadkach popiera on (it advocates) politykę najkorzystniejszą dla zwiększenia rosyjskiej potęgi.

„Zważywszy dzisiejsze położenie Turcyi, niewidzimy, ażeby upadek jej był dla kogokolwiek dobroczynnym, prócz cara moskiewskiego. Nauczono pewną część słowiańskiej i grecko-katolickiej ludności w Turcyi europejskiej upatrywać w nim swego protektora. Liczni agenci rosyjscy, których wszędzie znajdzie w krajach tureckich, wystawiają go jako „ojca“ greckiego kościoła. Był on zawsze skory obdarzać pewne miejsca ważniejsze niewielkiemi darami kościelnemi, których bogactwo stawało się przedmiotem podziwienia dla nieokrzesanych i ciemnych włościan. Wizerunek jego zajął tedy miejsce obok obrazów świętych w chacie wyrobnika. A gdyby jutro wzniesiono w Turcyi sztandar powstania z sukcesem, wtedy nieoświecona ludność grecko-katolicka, która jest jeszcze bardziej przesądną niż Mahometanie a zawsze utrzymywana łatwo w obłędzie przez swoich popów (an the easy dupes of their „popes“) powitałaby od razu cara jako swego przyszłego władcę. W tem leży wielkie niebezpieczeństwo wszelkich widoków obliczonych na rozbicie państwa tureckiego. Niemówimy tego bynajmniej na obronę despotycznej formy rządu, bardzobyśmy radzi widzieli inną polityczną organizacyę w krajach między Dunajem a Bosforem, ale niepowinniśmy spuszczać z oczu faktów, dlatego tedy twierdzimy, że póki nie oswobodzimy średniej Europy, póki władzy Rosyi nieukrócimy, póty niebędzie zbawiennem żadne przekształcenie państwa tureckiego.

„Jednym ze środków ukrócenia potęgi rosyjskiej i zarazem osłabienia zasady despotycznej w średniej Europie samej, byłoby powstanie Polski. Temuto właśnie sprzeciwia się „Times“. Niema on ani słowa zachęty dla Polaków — pomimo, że oni nie są, jak tureccy rajasowie, pogrążeni w ciemności i dzikości, ale raczej przewyższają Rosyan pod względem ogólnego postępu. Charakter Polski był zawsze wskróś europejskim (thoroughly European). Rosya, przeciwnie jest mocno nacechowana (deeply impresse) azyatyckim charakterem; właśnie ci Rosyanie, którzy się chlubią, iż są bardzo wolnomyślni, uważają to za coś chlubnego, „że stanowią swój świat dla siebie — osobno od Europy.“ Polska ma literaturę; miała kwitnące miasta, narodowy przemysł i kupiectwo. Wydała ona ludzi gienialnych, mężów stanu i filozofów, mieszkańcy jej stanowią teraz właśnie, uderzającą i pochlebną sprzeczność z surowemi, ciemnemi, roztropnemi ale źle ukształconemi (intelletually bat il-developed) masami ludu rosyjskiego.

„Polska nareszcie służyła w dawnych czasach za puklerz Europie. Ona to wspólnie z Niemcami stawiła czoło napadom Mongołów w trzynastym wieku; ona także pomagała w późniejszym czasie uwolnić Wiedeń od Turków, w czasie najwyższego wzrostu ich potęgi. Ostateczny podział Polski został popełniony na instygacyę Rosyi przez trzech sprzymierzonych monarchów, właśnie w chwili, gdy zasady prawdziwej wolności i dobrego rządu wchodziły w życie przez zaprowadzenie polskiej konstytucyi. Wojny pierwszego Napoleona i powstanie z r. 1830, były nowemi dowodami ciągłej żywotności (vitality) tego zgnębionego (downtrodden) narodu. Odtąd powtarzali wprawdzie często zausznicy tyranii (rhe Sycophante of tyranny), że duch polski zaginął (is gone), przyjmując za hasło sławny wykrzyk „Finis Poloniae“, słowo kładzione, nawiasem powiedziawszy, w usta Kościuszce, którego wypowiedzenia on się nigdy nie dopuścił. Istnieje oświadczenie jego, które złożył będąc na wygnaniu, że wykrzyk ten jemu przypisywany, jest wprost zmyślony. Nigdy on się podobnie nie wyraził. Mamy aż nadto powodów podejrzywania którego z podstępnych wrogów polskiej sprawy, że wymyślił ten frazes dramatyczny i rozdzierający uszy w nadziei, że wzbudzi tym sposobem przekonanie o niepodobieństwie narodowego powstania.

„Nieraz zarzucano już polskiej arystokracyi srogość, jakiej w dawnych czasach używała względem swoich poddanych (serfs); nie masz też wątpliwości, że zasłużyła na ten zarzut podobnie jak francuzka, niemiecka, normandzka lub wszelka inna arystokracya średniego wieku, lub jak szlachta rosyjska zasługuje na to aż do teraźniejszego czasu. Nie należy jednak zapominać, że już przy końcu zeszłego wieku i znowu nie dawno, podczas polskiej rewolucyi powtórnie usiłowano znieść poddaństwo (bandage). Niewola właściwa (serfdom proper), jak istniała w Rosyi, została w Polsce zniesioną już w dawniejszych czasach. Jeszcze więcej — dziedzice włości w polskich prowincyach Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Wileńskiej, byli pierwsi, którzy nalegali na cesarza, aby zniósł ostatki poddaństwa w cesarstwie. Car był sam zniewolonym przyznać, że się wziął do tej sprawy w skutek nalegań szlachty polskiej. Postępując o krok dalej, postanowili ciż sami później, po wypadkach zaszłych w lutym tego roku uwłaszczyć zupełnie polskiego włościanina. Uchwały ich były już wygotowane na piśmie i byłyby weszły w życie, właśnie gdy samowładca (the Autocrat), obawiając się zapewne, aby nie pozyskali większej jeszcze wziętości u ludu, nakazał warszawską rzeź i zalał krwią (stifled in blood) cały ten ruch.

Ruch warszawski w lutym, który ogarnął, jak rozhukany pożar, wszystkie główniejsze miasta dawnej Polski, okazał jawnie jeszcze przed chwilą, że duch niepodległości i samorządu jeszcze tam żyje. A przecież wbrew temu jawnemu dowodowi porównywa „Times“ cynicznie wyrazy współczucia dla polskiej sprawy objawione w Izbie niższej, z płaczem pacholęcia nad „zdechłym królikiem“. Nie miał „Times“ szlachetniejszego porównania dla bohatyrskiej Polski jak z „suczką o uszach obwisłych“, a ci, których obchodzi wolność Polski, są dla niego „głupowatymi chłopcami“ (mandlin lads) opłakującymi utratę płochej igraszki. Cóż powiedzą obce narody, gdy usłyszą, że takie sentymenta bezwstydnie paradowały na szerokich arkuszach, które niegdyś dobrym stylem zapisywało paladium angielskiej wolności? Czy może to być, żeby ten wielki przedstawiciel angielskiego dziennikarstwa śmiał wynurzać się z tak przewrotnemi uczuciami, nie wywoławszy przez to najpowszechniejszego oburzenia? Maż dziennikarstwo angielskie przez jednego ze swych naczelnych przedstawicieli wystawiać się przed światem jako najemny (ribald) żartowniś, błaznujący nad nieszczęściem narodu (jester ower a nation's misfortune). Gdyby dla sprawy polskiej żadnej nadziei nie było, wtedy szydzenie „Timesa“ byłoby niemniej godne pogardy jak teraz. Ale gdzież jest ten zuchwalec, któryby twierdził, że Polska nie odżyje tak samo, jak Włochy? Nie jestże takie obchodzenie się z narodem uciśnionym przez tyrańską przemoc, znakiem cynizmu bardziej niż niewiadomością? Szczęściem zrozumieli w naszej Izbie niższej mężowie najrozmaitszych stronnictw co my, jako naród wolny, winni jesteśmy sprawie polskiej wolności; słowa tam wypowiedziane będą rękojmią naszego spółczucia narodowego, podczas gdy mamy niepłonną nadzieję, że bezczelne sentymenta „Timesa“ będą wzięte za to, czem są rzeczywiście, t. j. za uczucia nad wszelkie wyobrażenie nieangielskie niedorzeczne (most un-Englisch and irrational). Utwierdzenie ucisku Polski zmierza istotnie do wzmocnienia despotycznej potęgi, która chce (strives) naraz wkroczyć (encroach) na drogę ku Indyom i ku Stambułowi, podczas gdy powstanie Polski zmierza (means) ku ubezpieczeniu Europy, ukróceniu ambicyi moskiewskiej, rozszerzeniu zasady samorządu i podniesieniu handlu, któremu się na nowo droga do tego kraju otworzy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca. W poniedziałek o godzinie 11 przed południem odbędzie się jak już donosiliśmy, w kościele Archipresbiteryalnym N. P. Maryi nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Adama Cartoryskiego. Karty żałobne donoszące o tem nabożeństwie, na czarnym papierze drukowane biało, zawiadamiają tylko o dniu urodzin i śmierci tego męża, podobnie jak drugostronne uwiadomienie ogłoszone dziś w piśmie naszem. Są ludzie, których życie jest cząstką historyi, a tacy mogą się obyć bez wymienienia na karcie pogrzebowej ich tytułów i godności. Otrzymaliśmy także kartę pogrzebową w Wiedniu drukowaną w tych słowach:

„Obecni w Wiedniu posłowie polscy, łącznie z dostojną rodziną książąt Czartoryskich tu zamieszkałą, zapraszają wszystkich rodaków, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, które się za duszę śp. Ks. Adama Czartoryskiego w Paryżu d. 15 lipca rb. zmarłego, w kościele św. Ruperta d. 20 tm. o godz. wpół do 10ej odbędzie.“

— Od kilku dni odbywają się popisy roczne uczniów Instytutu Technicznego. W poniedziałek, wtorek i środę otwartą będzie wystawa publiczna rysunków architektonicznych, mechanicznych i technicznych téj szkoły, tudzież rysunków, obrazów i rzeźb szkoły sztuk pięknych przy Instytucie technicznym istniejącéj. Popisu publicznego szkoły śpiewu dramatycznego przy tymże Instytucie tym razem nie będzie z powodu nagłéj choroby p. Mireckiego. Wystawa powyższa otwartą będzie w salach Instytutu Technicznego i szkoły malarskiéj.

Mówiąc o popisach publicznych, dołożyć winniśmy, że w szkole normalnéj wzorowéj przed rozdaniem nagród uczeń klasy IVéj Franciszek Westenholz miał mowę do władzy szkolnéj a oraz do publiczności o wartości nauk i czasu, kończąc ją prośbą, aby sąd publiczny wydawał zdanie o postępach młodzieży. Po skończonym akcie Jan Ocetkiewicz uczeń klasy IIéj szkoły normalnéj ś. Barbary, miał mowę dziękczynną.

— Właściciele domów w Krakowie otrzymali okólnikiem Magistratu uwiadomienie przypominające przepis z d. 11 listopada 1853, ażeby dopilnowali stróżów domów swych w codziennem skrapianiu chodników w porze letniej o godzinie w pół do 2giéj popołudniu, jakoteż o godzinie 6éj rano, o którym to czasie chodniki wodą skropione i zamiecione być winny. Tak rano jak i w południe dzwon z wieży ratusznéj da znak do téj roboty. W razie niedopełnienia, służba miejska uskuteczni to sama za wynagrodzeniem bezzwłocznem przez właściciela w ilości 20 centów.

— Wiadomo iż w Petersburgu otwartą została wystawa przemysłowa w połowie czerwca. Na wystawę tę nadesłały swoje wyroby niektóre fabryki z Królestwa i z prowincyj Zabranych. Wyliczamy tu takowe: Zakłady górnicze rządowe nadesłały okazy rud i blach żelaznych i cynkowych, węgla kamiennego i cegły ogniotrwałéj, pługi żelazne, garczki żelazne emaliowane, gwoździe i metal kadm; p. Bernowicz Michał z m. Łodzi, nadesłał tkaniny; p. Bothe Robert z fabryki swéj w Warszawie, nadesłał szafy i szkatuły żelazne, nadto z fabryki swéj w Pińsku (w gub. Mińskiéj) świece stearynowe i mydło, a z cukrowni w Częstochowie cukier rafinowany; Władysław hrabia Branicki nadesłał okazy cukru z fabryki swéj pod miastem Olszaną (w g. Kowieńskiéj) p. Cuckerwaar Hersz, fabrykant wyrobów blaszanych w Warszawie, formy do cukru rafinowanego; p. Epstein Jan z fabryki swéj w Janowie (w gubernii Warszawskiéj) kilkadziesiąt gatunków papieru; pp. Epstein i Lewy z Warszawy dostarczyli siarkan żelaza, siarkan miedzi, sól glauberską biel ołowianą, świece i płytę z staeryny; p. Fajans Maksymilian z Warszawy odbicia litograficzne i hromolitograficzne; p. Fraget Józef, wyroby nakładane srebrem (platerowane) jakoto: kandelabry, wazy, sztucce i t. p.; p. Fundukley Jan z fabryki własnéj w Staréj Orocie (w g. Kijowskiéj) mączkę cukrową; p. Hułpern Józef z cukrowni w Rzyszczewie (w g. Kijowskiéj) takąż mączkę; p. Heinzel Juliusz z m. Łodzi, tkaniny wełniane i półjedwabne; p. Heniger i Spół. wyroby z nowego srebra; p. Hoenschel Leopold z m. Łodzi, chustki wełniane; p. Kinnel Fryderyk z tegoż m., wyroby półbawełniane; p. Lampe August z Warszawy, safian w różnych gatunkach; p. Liedtke z Warszawy nadesłał powóz; p. Likiernik Adolf z Łodzi, chustki półwełniane; pp. K. A. Moes i Spół. z Horoszczy (w gub. Grodzieńskiéj), korty letnie; pp. Salezy i Ignacy Nathansohnowie z cukrowni w Sannikach (w pow. Gostyńskim), cukier rafinowany, p. Ramisch Jan z m. Łodzi, tkaniny bawełnianie i półbawełniane; p. Simma Franciszek z Łodzi, flanelę półwełnianą; p. Troetzrer Wilchelm nadesłał aparat do warzenia cukru z kondestalorem, sposobnym do prędszego ukończenia procesu gotowania i przy mniejszem zgęszczeniu pary, ceny rs. 3,500; maszyny parowe po 900 do 3,500 rs. aparat gorzelniany Siemensa, ceny rs. 2,160, i apparat do gotowania farb dla fabryk tkackich, ceny rs. 900. Fabryka p. Troebcer przez łat 12 istniała w Słoninie (w g. Grodzieńskiéj) a od r, 1855 w Warszawie. P. Werhau Juliusz z m. Łodzi, przedstawił tkaniny półwełniane do pokrywania sprzętów pokojowych; pp. Vetter i Spł. z Warszawy, obicia, ozdoby pokojowe z massy papierowéj, ceraty, ołówki i wyroby introligatorsbi, p. Zachert z Supraśla (w g. grodzieńskiéj), ratyny, kaszmiry, satyny, korty i sukna.

Katalog powyższéj wystawy, z którego wyciąg ten podajemy, jest jeszcze ciągle od czasu do czasu uzupełniany, w miarę nadsyłanych przedmiotów na wystawę; oprócz tego przez czas trwania wystawy wychodzi Buletyn wystawy, pismo wyłącznie jéj poświęcone.

— Bardzo często powtarzają się teraz wypadki zajęcia się letnich sukien muślinowych od ognia, tak dalece, iż należałoby może bez wyjątku wszystkie gazy, muśliny i inne tym podobne wiotkie i zapalne materye napawać płynami odbierającemi im zapalność. Świeżo zdarzył się w Stralsundzie taki wypadek na scenie. Dnia 14 lipca towarzystwo tancerzy p. Pasqualis dawało w tem mieście przedstawienia. Właśnie dwie tancerki, panny Scheller i Fossi popisywały się, kiedy pierwsza w wiotkim swoim i krótkim ubiorze zbliżywszy się zanadto do lamp przodowych na scenie, ogarniętą naraz została płomieniami. Panna Fossi zapominając, że i jej grozi takie niebezpieczeństwo, przyskoczyła do niej lecz również na niej suknie się zajęły. Kilku mężczyzn z parteru i dyrektor wypadli na scenę i poczęli ratować obie nieszczęśliwe ofiary, co im się po części udało, lubo niektórzy mocno są poparzeni. Wszakże p. Schellerjest tak okropnie poparzoną, że nie będzie można jej wyleczyć, a towarzyszka jej da się może jeszcze ocalić, lecz w każdym razie wyjdzie z tej katastrofy oszpecona. P. Pasqualis także niebezpiecznie ma ręce poparzone, tak iż się lękają kalectwa. Inni ratujący nie wyszli bez szwanku, a jeden z nich przypłacił jeszcze swoją uczynność kilkuset talarami. Wypadłszy na scenę żeby ratować, zrzucił poprzednio z siebie wierzchnią odzież na ziemię. Po ugaszeniu płomieni wdziewa ją na siebie, lecz nie znajduje już w kieszeni pugilaresu z kilkuset talarami.

— Jutro w niedzielę d. 21 lipca, Ś. Daniela pr.; w poniedziałek d. 22 lipca Ś. Maryi Magdaleny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·13
Żyto	„	4·32
Jęczmień	„	3·50
Owies	„	1·87½
Ziemniaki	„	2·20
Siano	(za centnar)	0·75
Słoma	„	0·70

Tarnów 13 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·25
Żyto	„	4·58
Jęczmień	„	1·80
Owies	„	1·57
Tatarka	„	4·50
Ziemniaki		4·25
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękie	„	7·00
Siano	(za cent.)	1·50
Mięso wołowe	(za funt)	0·15
Okowita	(za mase)	1·25

Odnośnie do obwieszenia z d. 31 czerwca r. b. zawiadamiającego o urządzeniu w Londynie w r. 1862 wystawy powszechnéj wszystkich narodów z przedmiotów sztuki, przemysłu i rolnictwa, c. k. Ministeryum handlu i rolnictwa ogłasza pod d. 17 lipca r. b. że do ułatwienia przesyłek z monarchii austryackiej, tudzież pośredniczenia z komisyą wystawy londyńskiéj, ustanowiony zostaje w Wiedniu komitet centralny pod tytułem: „C. k. centralny komitet austryacki wystawy rolnictwa, sztuk i przemysłu w Londynie.“ Z komitetem tym zostają w stosunkach Izby handlowo-przemysłowe w krajach koronnych, jako komitety filialne. W komitecie centralnym przewodniczy Minister handlu i rolnictwa, a zastępcą jego jest Radzca rządowy profesor Adam Burg.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 lipca. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza dekret, który reguluje pobór marynarzy i naznacza premia za powtórne wstąpienie do służby dla wysłużonych majtków. Książę Moskwy (adjutant cesarski, Ney) posłany został do Baden dla powinszowania królowi pruskiemu, iż szczęśliwie uszedł zamachu.

Medyolan 18 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość z Turynu, iż jeden z tamecznych dzienników potwierdza wieść zaprzeczaną przez *Perseveranzę*, jakoby tam istniał układ mający na celu wywrócenie Ricasolego. *Perseveranza* uderza na ten dziennik turyński, gdyż chce wywołać obawę przesilenia ministeryalnego w chwili w której reakcya w Neapolu śmiało podnosi głowę, albowiem rachuje na niezgodę między liberalnymi naczelnikami u steru rządu stojącymi.

Turyn 18 lipca. Dzisiejsza *Opinione* utrzymuje, iż korespondenci dziennika donoszący o mniemanéj zmowie Minghettego z Farinim przeciw Ricasolemu aby utworzyć nowy gabinet, stali się tylko ofiarą intrygi ludzi przeciwnych rządowi i chcących przez tę fałszywą wiadomość zaniepokoić umysły. *Opinione* pisze daléj: iż nie było nawet żadnego powodu do sporu w gabinecie, chociaż fałszywe wiadomości wciąż utrzymują, że w nim jest zupełny rozdział. Ricasoli ma nieprzyjaciół którym nie idzie o zasady lecz tylko o osobistości, i to w wilią wielkiéj operacyi finansowéj, w chwili gdy gabinet potrzebuje jak największego zaufania. Przez takie intrygi mogą Włochy zstąpić do nędznego położenia, na którem znajduje się Hiszpania.

Wczoraj wieczór wyruszyło ztąd dwa bataliony strzelców do Neapolu, gdzie już znajduje się 28 batalionów tej broni. Według nadeszłéj tu depeszy od Cialdiniego, powstanie trwa jeszcze w Campobiso (w neapolitańskiem). — Senat zatwierdził wczoraj 58 głosami przeciwko 18 konwencyę z Talbotem (o budowę kolei żelaznej).

Turyn 19 lipca (przez Paryż). Dziennik *Nationalités* donosi: Król Wiktor Emanuel przeczytawszy list od Cesarza Napoleona przywieziony przez jenerała Fleurego, rzekł do tego posłannika francuzkiego: Szczęśliwy jestem widząc, iż mój dostojny sprzymierzeniec pochwala politykę, według której rząd mój postępuje, i że ta pomyślna wiadomość zwiększy radość przyjaciół Italii.

Wiadomości ostatnią pocztą wiedeńską nadeszłe nie przedstawiają żadnego ważnego kroku w dalszym postępie sprawy węgierskiéj. N. Pan ma wyjechać do Korfu, nie wprzód jednak, aż się kryzys ministeryalna ukończy. Dotąd niema jeszcze pewności, kto zajmie miejsce hr. Szecsena i p. Zsedenego. W niektórych nawet dziennikach znajdujemy wzmiankę, jakoby hr. Forgach nie objął jeszcze urzędowania swego. Wszelako nominacya jego umieszczona w *Gazecie wiedeńskiéj* dowodem jest, że przyjął kanclerstwo, a *Vaterland* mówi, że w poniedziałek zasiądzie już w Radzie państwa na ławie ministrów. W poniedziałek też ma być tak w Radzie państwa, jakoteż w sejmie węgierskim odczytaną odpowiedź N. Pana na adres węgierski, a w pierwszéj wyłoży nadto Minister Stanu jak rzeczy obecnie stoją. *O. D. Post* twierdzi, że hr. Apponyi i hr. Majlath jeszcze nie podali się do dymisyi. W *Pressie* czytamy, że bar. Vay i hr. Szecsen prosili wczoraj o posłuchanie pożegnalne u N. Pana. PP. Majlath i Apponyi wyjechali do Pesztu, lecz nie uzyskali jeszcze dymisyi. Według tego dziennika hr. Forgach oświadczył radcom swojego wydziału, że prowadzić będzie sprawy kraju w duchu jego praw i narodowości. Ma on rozesłać do żupanów okólnik, aby go wspierali na drodze konstytucyjnéj. Wicekanclerz Szögyenyi podał się do dymisyi, lecz jeszcze jéj nie uzyskał. P. Zsédenyi nie przyjął po nim posady i podał się do dymisyi. Podana przez nas wczoraj depesza telegraficzna o zamianowaniu hr. Maurycego Eszterhazego na miejsce hr. Szecsena, ma być prawdziwą, lecz jeszcze urzędownie potwierdzoną nie została.

Z różnych stron Królestwa Polskiego otrzymujemy doniesienia o nadużyciach jakich się dopuszczają jenerałowie i pułkownicy rosyjscy, którzy niezważając na prawo jak i na władze miejscowe administracyjne i sądowe, nietylko przywłaszczają sobie jakąś arbitralną władzę, lecz poprostu wykonywają lub każą wykonywać zaczepki na ulicach, znieważają osoby i obrządki religijne. O takich świeżych nadużyciach doniósł wczoraj korespondent z Suwałk i donosi korespondent z Kielc w liście powyżej zamieszczonym, a nadto odbieramy właśnie doniesienia z Piotrkowa, z Częstochowy i z Radomia, które w następnym numerze zamieścimy. Do doniesienia z Kielc dodać możemy, że nietylko mieszkańcy lecz i tameczny konsystarz biskupi zaskarżył do właściwej władzy postępek pułkownika i wojska. Wogóle duchowieństwo w Królestwie odznacza się i prawdziwą gorliwością w wierze i duchem narodowym, a jako dobrzy pasterze uczynkami wskazują prawą drogę. Wyżej dorzucamy jeden do tysiąca przykładów tego postępowania, podając odezwę konsystorza dyecezyi sandomirskiej.

Dzienniki rosyjskie do nas nadeszłe a do 9 lipca sięgające, milczą ciągle o sprawach swoich wewnętrznych, zajmując się całym światem. Zapowiedź *Norda*, iż im pozwolono donosić o zaburzeniach włościańskich i o wypadkach wewnętrznych, jest tym faktem zupełnie zbita, iż prócz urzędowych doniesień, któreśmy dawniéj podali, ani jednego słowa dzienniki petersburgskie w tym względzie od siebie nie piszą.

Depesze z Baden donoszą o zdrowiu króla Pruskiego. Król przyjmuje ciągle powinszowania deputacyj przybywających zewsząd. Ze względu politycznego ważnem jest oświadczenie króla dane deputacyi berlińskiej w d. 19 bm. Król przypomina, że nie on pierwszy był celem zamachów, gdyż i brat jego był narażony parę razy na utratę życia. Dalej zaś rzekł król: „W mojem sercu pozostaje wszystko przecież bez zmiany. Mogę was zapewnić, — rzekł król — że w moich uczuciach, w miłości do mojego ludu nic się nie zmieniło, nic się nie zmieni, a w zasadach, w których rząd mój od lat trzech jest prowadzony, wszystko pozostanie niezmienne. Ale widać już z takich wybryków, do czego prowadzą ostateczności polityczne. Nie dostrzeżono u sprawcy śladu obłąkania. Od pierwszéj aż do ostatniéj chwili zachował on się spokojnie; dwa razy mnie pozdrowił tak, iż musiałem sądzić, że spotykam dobrego znajomego. Chciał on się tylko zapewnić, czy to ja jestem. Z tego widzimy, że musimy wszyscy mieć oczy otwarte. Dokąd poprowadzić ma królobójstwo? Pomnijcie na przyszłe wybory, gdyż tylko po rezultatach tego rodzaju mogę poznać, jaki jest stan rzeczy.“

Wieści rozgłoszone w Londynie o chorobie Cesarza Napoleona bawiącego ciągle w Vichy, nie otrzymują potwierdzenia; zdaje się, że to były pogłoski mylne, z umysłu w celach bursowych puszczone. List Cesarza Napoleona wręczony królowi Wiktorowi Emanuelowi przez nadzwyczajnego posła jenerała Fleury, a odpowiadający na list Wiktora Emanuela z urzędowem zawiadomieniem o przyjęciu przez niego tytułu Króla Włoskiego, ma wyrażać zupełną pochwałę polityki włoskiej, jak to oświadczył sam król, list ten odczytawszy. Mimotego wojska francuskie pozostaną w Rzymie, a na notę Ricasolego naglącego o skończenie sprawy rzymskiej, ma odpowiadać rząd francuski, że odroczenie tej sprawy i zostawienie jej rozwiązania czasowi, jest koniecznem, gdyż Papież miał oświadczyć, iż za wyjściem wojsk francuskich z Rzymu, sam także stolicę tę opuści, a w żadne układy wchodzić teraz niechce.

Wiadomości z Carogrodu parowcem pocztowym do Tryestu nadeszłe 19 t. m. sięgają do 13 t. m. Nie przynoszą jednak nic bardzo ważnego a nowego, gdyż depesze telegrafi zne ze stolicy tureckiej orzymane już do 16 t. m. sięgały. Piśmenne te wiadomości donoszą tylko, iż Riza pasza, chociaż oddany pod śledztwo, otrzymał jednak pozwolenie wychodzenia z pałacu; natomiast syn jego Ibrahim pasza został usunięty z posady, jak również Ahmed bej naczelnik szambelanów; także teatr sułtański został zwinięty: wszystko dla oszczędności. W Carogrodzie krąży wiadomość, iż sułtan zamierza odbyć pielgrzymkę do Mekki.

Wiadomości z Aten sięgają także do 13go t. m. Król Otto odjechał do Gastein, a po drodze ma wstąpić do Korfu i odwiedzić Cesarzową. Proces przeciwko aresztowanym i obwinionym o spisek utworzony w celu wypędzenia rządu bawarskiego z Grecyi, toczy się ciągle. Między uwięzionymi jest najwięcej młodych oficerów, lecz także jest i pułkownik artyleryi Thoroneos.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 20 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, lord Russell mówi ze względu na zamiar odstąpienia wyspy Sardynii. Cężkie następstwa podobnego usiłowania wstrzymają Francyę, że nie będzie o tem myśleć. Ministeryum otrzymało od Francyi zaprzeczenie, ażeby projekt taki istniał. — W Izbie wyższej lord Hardwick zażądał przedłożenia korespondencyi prowadzonej od r. 1832 między Anglią a Rosyą względem Polski. Minister lord Wodehouse nic nie ma przeciw temu i oświadcza, iż Anglia zawsze broniła prawa Polski do konstytucyi. Lordowie Ellenborough i Malmesbury objawiają sympatye swoje dla Polski.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 20 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	349	343
Ruble obrączkowe agio	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	73	72
Srebro nowe . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 30	11 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 46	6 36
„ austryackie . . . . „	6 56	6 46
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67 75	66 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup . „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	151	149
„ „ „ „ „ 30% „	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	100¼	99½
Wiedeń 20 lipca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	80
5% Pożyczka narodowa	81	15
Akcye banku narod. wiedeńs.	754	-
„ banku kredytowego	174	50
Srebro	137	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	80
Dukat pojedynczy	6	59
Wiedeń 19 lipca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 50	62 30
5% Pożyczka narodowa	80 90	80 70
5% Metaliki na mon. konw.	68 80	68 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie . . .	70 —	69 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	70 50	69 50
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie .	66 —	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 50
Listy zastawne		
6% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103½	102½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 60	84 50
„ „ „ z r. 1839 całe	116 50	116 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
Bilety rentowe Como	7 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	118 —	117.75
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	96 75	96 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	96 50	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	756	754
„ zakładu kredytowego	174 20	174 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426	424
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1962	1960
„ „ rządowéj	269 —	268 —
„ „ zachod. Ces. Elżb.	170 —	169 75
„ „ Pardubickiéj	122	121½
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	224	222
„ „ Galicyjskiéj	149 —	148 75
Kursa zagraniczne (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. 3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. 3½	117·25	117 —
Berlin 100 tal. 4		
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	117·50	117·25
Genua 100 lirów piem. 7	—	—
Hamburg 100 marków 3	103·25	103 —
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów. 7	—	—
Londyn 10 funtów 6	139 10	138·70
Paryż 100 franków 5	54 80	54 70
Waluty		
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 59	6 57
„ „ obrączkowe	6 59	6 57
Złoto al marco	—	6 54
Napoleondory	11 8	11 6
Sowereny	—	19 30
Frydryki	—	11 70
Luidory	—	11 35
Sowereny angielskie	—	13 96
Imperyały rosyjskie	—	11 37
Srebro	137½	138
„ kupony	137½	137
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 7½	2 6½
Lwów 18 lipca		
Dukat holenderski	6 52	6 47
„ austryacki	6 56	6 52
Półimperyał rosyjski	11 34	11 22
Rubel rosyjski	2 17	2 15
Talar pruski	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 40	80 80
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 38	84 75
Oblig. indemn. bezkupon.	66 88	66 25
Pożyczka narodowa bez kupon	81 50	80 50
Warszawa 19 lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 73½
Obligi skarbowe . . . . „	92 30	91 80
„ kupon	—	1 20
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	5 13	—
„ kupon	—	4⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	65 50	65 —
Wrocław 19 lipca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	73½	—
Polskie bilety bankowe	84¾	—
„ listy zastawne	84¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	101¾
„ „ „ 3½%	—	96¾
Obligi kolei krak.-szlask.	—	—
Paryż 18 lipca.		
Renta 3%	67	80
Londyn 18 lipca.		
Konsole		89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 19 do 20 Lipca.

HOTEL POLLERA. Antoni Zasławski ob. ze Lwowa. Ewelina Sobańska wł. dóbr z Podola. Helena Obińska obyw. z Rosyi Karolina Stęczyńska ob., Władysław Leurmann technik ze Lwowa. Kazimierz Mazaraki asesor z Królestwa Celestyn Ciechanowski Dr. med. z Wiednia. Anna Blasche wł. dóbr z Jass. Gustaw Klimesch kup. z Morawy. Wojciech Goczałkowski rządca z Galicyi. Henr. Weding chemik z Prus. Krystyna Dybowska ob. z Warszawy. Zygmunt Ciepielowski wł. dóbr ze Lwowa. Piotr Sokólski ob. z Podola.

HOTEL SASKI. Władysław Skrzyński, Wiktorya Łucka, Anna Janicka obyw. z Galicyi. Ks. Aleksy Prusinowski prob. z Grodziska. Gumnicki Adolf wł. dóbr, Józef Pietrzycki ob., Karol Knshe urz., Genowefa Łaska żona urz., Erazm Bartoszewski urz. z żoną z Królestwa. Jan Machaczek radca konsyst. z Galicyj. Wiktorya Wolska żona radcy kollegialnego z Wilna,

Inseraty.

†

W dniu 22 Lipca, w Poniedziałek o godzinie 11éj z rana odbędzie się
W KOŚCIELE ARCHIPREZBYTERYALNYM N. P. MARYI
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
za duszę śp.
księcia Adama Czartoryskiego,
urodzonego 14go Stycznia 1770 r., zmarłego na tułactwie we Francyi w d. 15 Lipca 1861.

Uwiadomienie.

Rodowity Polak z dobréj familii, były uczeń Uniwersytetu Warszawskiego, przebywający za granicą lat 30, poświęcający się ciągle naukowości, uzyskał wolny powrót do kraju, niemający nikogo z familii ani znajomych w Ojczyznie swojéj, tym sposobem będąc obcym i sam sobie zostawiony, życzy sobie z wdzięcznością umieścić się przy jakiéj znacznéj familii dla zajęcia się **edukacyą prywatną** jednego lub dwóch młodzieńców, lub **dozorem nad leśnymi**. Mniéj dbając o wysokie wynagrodzenie, ile o względy szacunku, przyzwoitego utrzymania uprasza. — Wiadomość w **Redakcyi „Czasu“** lub téż w Brukselli: rue de la Fortune Nro 2 initiales **M. T. V. C.** *(franco)* en Belgique. (817-2-3)

Ponieważ bardzo często *nieprawdziwe Morisońskie Pigułki* sprzedawane bywają, poczytuje Angielskie Kolegium zdrowia to za obowiązek oznajmić, że
prawdziwe Pigułki Morisońskie
tylko przez Domy handlowe:
J. F. Fischer i H. Schubert
W KRAKOWIE
zamawiane być mogą.
Londyn w Lipcu 1861 r.
(819-1-6) ***Morison.***

Gorzelnia z machiną parową, mająca nowy aparat na 60 wiader dziennego zacieru, chłodnik z wentylatorem, słodownię, wodociągi i osobny aparat do rektyfikacyi spirytusu w najlepszym stanie utrzymane, tudzież **Fabryka Drożdży prasowanych** z wszystkiemi przynależnemi przyrządami, jako też **Stajnia** na 130 wołów opasowych i dwie stajnie na 200 sztuk trzody, są od **1go Września rb.** do wydzierżawienia.

Zwraca się uwagę mających chęć zadzierżawienia tych Zakładów, że takowe tuż przy stacyi kolei żelaznéj. trzy mile od Krakowa są położone. (818-1-3)

Bliższéj wiadomości zasięgnąć można u *„Administracyi Dóbr Krzeszowice“* w obwodzie Krakowskim.

Aparat gorzelniany
nowy, z całem urządzeniem, Kadziami, Kieratem i Kufami na sto wiader, jest z wolnéj ręki do nabycia.

Bliższą wiadomość powziąść można u podpisanego przy ulicy Zwierzynieckiéj pod L 34, Gm. IX.

(816 1-3) *Podgórski*, majster kotlarski.

Jeden z najpiękniejszych publicznych ogrodów w KRAKOWIE,
Ogród Angielski
został dla przyjemności spacerowéj nowo i gustownie urządzonym na sposób francuzki, oprócz naturalnéj piękności ogrodu, cienistych drzew, pięknych kwiatów, świeżego powietrza i czystości, znajdują się tamże: *Kręgielnia, Karuzel, Huśtawki, Gonitwy do mety, Gra w kółko, w obręcze*, tudzież rozmaite *dziecinne zabawki*.

Co Niedzielę danym będzie Bal, *a trzy razy na tydzień* we Wtorek, Czwartek, i Sobotę przy sprzyjającéj pogodzie przygrywać będzie **muzyka wojskowa** najpiękniejsze narodowe sztuki i tańce przy włoskiem oświetleniu ogrodu w rozmaitych kolorach migających się po ścieżkach i alejach, ze sztucznemi ogniami bengalskiemi, z pochodniami i transparentami; słowem co tylko oko bawi i przyjemność sprawia, niebędzie pominięte dla ubawienia szanownéj Publiczności.

Przytem *Traktyernia, Kawa, Ciasta, Piwo* i inne napoje po cenie najtańszej.

Również, przyjmuje podpisany Abonentów na stół, jakotéż zamówienia na śniadania, obiady, podwieczorki lub kolacye dla całych familij, które takowe na świeżem powietrzu mieć sobie życzą, po cenach najtańszych, byleby tylko w ześnie zamówienie otrzymał, a dołoży wszelkiego starania, by szanownych gości swych zupełnie zadowolnić.

Poleca się przeto łaskawym względom i uprasza o często odwiedzanie.

Jan Białynia Rzepecki,
(759-2 3) Dzierżawca Ogrodu Angielskiego.

„Wielka Brytania.“

Pewien niemiecki Dom Handlowy w **Londynie**, życzy sobie podejmować się ułatwienia interesów każdego rodzaju, jako to; interesów ajencyjnych, komisyjnych i spedycyjnych.

Uprasza się o zgłaszanie za listami frankowanemi pod adresem: **P. A. W. Witt**, 92 Mornington Road w Londynie. (758-3-5)

HERBATA
świeża doskonała chińska
nadeszła z Anglii do Handlu
A. HALSKIEGO
W TARNOWIE, (780-3)
pod L. 187. — Funt 4 złr. w. a.

Ogłoszenie Lekarza zębow!

Już rok prawie minął, jak patentowany w Ameryce, Francyi, Angli i Belgii wynalazek Dra. Putnam wyrabiania sztucznych szczęk z wulkanicznego kauczuku, (który nie należy brać za gutaperkę), w mojéj pracowni zaprowadziłem i przez to na wdzięczność i uznanie wszystkich tych zasłużyłem, którzy z tego korzystali.

By co dzień mnożącym się zapytaniom o właściwości szczęk kauczukowych odpowiedzieć, i tymże zasłużone rozszerzenie wszędzie uzyskać, pozwalam sobie wspomnieć w krótkości o ich najszczególnéjszych własnościach:

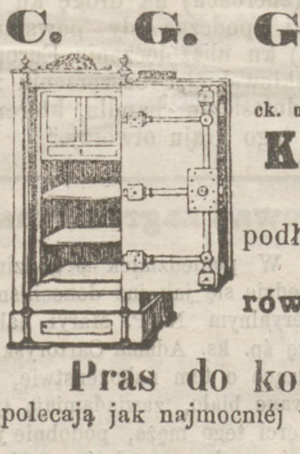
1) Szczęki są nadzwyczaj lekkie, tak że się i najstarsze osoby, mające bardzo czułe dziąsła, prędko do nich przyzwyczają, oraz że żucie potraw tak jak własnemi zdrowemi zębami możliwe czynią.
2) Szczęki kauczukowe nie cierpią nic ani od kwasu żołądkowego, ani od śliny, ani od kwasów mineralnych, z téj przyczyny nie dają w ustach ani smaku ąni nie czynią złego odoru.
3) Nie mogą się szczęk kauczukowe popsuć, i dadzą się przy zmianie dziąseł z wielką łatwością i prawie bez kosztów zmienić.
4) Mogą szczęki kauczukowe być zupełnie zastosowane do wszelkiego kształtu dziąseł i podniebienia, i nie wymagają, żeby pozostałe korzenie zębów musiały być wyrywane.

W tych wypadkach jednak, w których koniecznie zęby z podstawą metalową wskazane zostały. lub jeżeliby chory tego wyraźnie żądał, wyrabiam, jak dotąd przez przeciąg 20letniéj praktyki, szczęki złote lub platynowe z zębami nie podpadającemi zepsuciu, a to na sposób wypróbowany amerykański, z wyłączeniem wszelkiéj innej choćby i żądanéj metody.

Plumbowania uskuteczniam stosownie jak tego potrzeba wymaga, amalgamem podług méj od wielu lat wypróbowanéj metody, lub téż złotem krystalicznem, podług słynnéj metody Lekarzy zębów i Doktorów pp. *Faber* i *Nord* w Wiedniu. **J. Z. UJHELY**, lekarz zębów. (248-10)

Mieszka przy ulicy Wiślnéj, w gmachu, w którym się znajduje Kasa główna Krajowa

C. G. GUTSMUTH i Spółka
dawniéj Sommermeyer i Spółka w Wiedniu



ck. uprzywil. fabrykanci zupełnie ogniotrwałych i przeciw włamaniu się zabezpieczających
Kas na pieniądze, książki i dokumenta,
stołów do pisania i kasetek,
podług najnowszéj wyłącznéj konstrukcyi z dubeltowem hermetycznem zamknięciem drzwiczek,
również ogniotrwałych wstawków do mebli i murów,
niemniéj wszystkich dotyczących artykułów, mianowicie:
Pras do kopiowania, pieczętowania i stemplowania,
polecają jak najmocniéj wyroby swoje, konstrukcyi najbardziéj eleganckiéj i trwałéj po **cenach najtańszych.**
SKŁAD i KANTOR: „Wien, **Stadt Freiung** Nr. **240**,“ w Bazarze nowego gmachu banku i giełdy.— FABRYKA: „Wien, Alservorstadt, Annagasse Nr. 359 *vis-à-vis* dem Kinderspitale.“
Takowych nabyć można w KRAKOWIE
u pp. **F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.** (820-1-6)

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisani podają niniejszem do wiadomości, iż najbliższe ciągnienie losów hr. Saint-Genois nastąpi
dnia 1 Sierpnia rb.

Plan losowania téj pożyczki loteryjnéj uposażony jest kwotą złr. 8,823,240 m. k., które na wygrane po złr. 70,000 — 50,000 — 30,000 — 20,000 itd. podzielone są.

Najmniejsza wygrana, która na taki los w cenie 40 złr. wypaść musi, wynosi kwotę złr. 65, a podnosi się stosunkowo aż do 70 — 75 — 80 złr. mon. kow,

Wydawanie tych losów powierzone jest wyjątkowo domowi bankierskiemu J. G. Schuller i Spółka w Wiedniu, mającemu udział w tem przedsiębiorstwie.

Wiedeń w Maju 1861.

S. M. Rothschild. ***Hermana Todesca Synowie.***

Losy te są do nabycia:
u pana J. F. Fischera w Krakowie.

ST. MICHAŁOWSKI SYN
SZEWC DAMSKI,
przeniósł swój Skład z pod Nru 58 ulica Grodzka, pod Nr 95 ulica Grodzka w domu p. **Lindquista**, polecając się względom szan. Publiczności. (812-2-3)

Ogród owocowy i warzywny
przytem grunt orny z mieszkaniem obok plantacyj, do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni p. *Józefa Czecha* w Krakowie. (784-4)

Do wyrabiania i urządzenia maszyn gospodarczych rozmaitego rodzaju, daléj maszyn do gorzelni, browarów, cukrowni i do zakładów młyńskich, jak również sikawek i. t. d. poleca się fabryka narzędzi i machin rolniczych,
M. Peterseima
(826-1-4) ulica Kopernika w Krakowie.

EXTRAKT SŁODOWY
Jana Hoffa
Z BERLINA,
który przez sławnych i wypraktykowanych Doktorów aprobowanym i jako jedyny środek dla cierpiących na piersi, żołądek, hemoroidy, piersiowy kaszel, chrypkę itd. uznanym i wiarogodnemi świadectwami zaatestowanym został, jest do nabycia w Handlu
Karola Rzący,
przy ul. Szczepańskiéj na przeciwko Teatru.
Tudzież nadszedł transport:
Essencyi przeciwko odgniotkom
bardzo skutecznej, *Dra J. d'Ferstla w Wiedniu.*
814-2-3)

W Aptece pod Barankiem
Wojciecha
MOLĘDZINSKIEGO
w Krakowie.

Jako w głównym składzie wielu środków lekarskich paryskich można dostać każdego czasu:

Rob Boyveau Laffecteur wyrobu Doktora paryskiego Giraudeau de St. Gervais. Lekarstwo to od lat 60ciu w całéj Europie słynne, przez królewski wydział lekarski rozbierane, we francuskich, belgijskich i innych zagranicznych szpitalach zaprowadzone, jako najdzielniejszy środek w chorobach, skrofulicznych, skórnych i wielu innych, wraz z sposobem użycia w językach francuskim, niemieckim, rosyjskim i polskim.

Sirop lenitif pectoral et Pastilles du Flon, Syrop ten i Pastylki leczy wszelki zastarzały kaszel, ból piersi, długoletnią duszność, katar, cierpienia gardłowe w każdym razie z najpomyślniejszym skutkiem, mianowicie w kokluszu; ułatwia wyrzucenie flegmy, łagodzi draźnienie gardłowe, słowem wkrótkim czasie leczy najmocniejszy kaszel.

Café de Glands-doux-Hayet. Kawa żołędziowa Hayeta. Srodek ten jest zarazem pokarmem i lekarstwem jako posilający, wzmacnia żołądek, zalecany dla osób słabych, delikatnych, a szczególniej dla kobiet i dzieci.

Pillules de Carbonate ferreux inalterable de Vallet przez wielu lekarzy doświadczone, jako jedyny środek w blednicy i innych chorobach.

Dragées de lactate de fer de Gélis et Conté, w blednicy i innych chorobach.

Pastilles alcalines digestives au bicarbonate de Soude naturel de Vichy, na wzmocnienie osłabionych sił, jako sprawujące apetyt, w żółtaczce, w blednicy.

Caiffa d'Orient. Srodek z wielkim skutkiem używany w chorobach piersiowych jako posilający.

Cachou de Bologne. Srodek leczący cuchnięcie z ust, pruchnienie zębów, a zostawia przyjemny zapach w ustach.

Pâte Pectorale de Nafè d'Arabie. Pastylki przez Doktora Delangrenier przyrządzone i przez chemików paryzkich rozbierane, doświadczeniem 45ciu lekarzy stwierdzone, są w swoim rodzaju jedynemi, których wytworność i skuteczność urzędownie stwierdzona w dychawicy, chrypce, duszności, kokluszu i innych przypadłościach piersiowych sprawiają zbawienne skutki.

Nafé jest to owoc, którego znaczenie w języku wschodnim jest *leczący piersi*, i z tego to owocu urządzają się powyższe Pastylki.

Pâte pectorale balsamique de Régnauld ainé; Pastylki balsamiczne w bardzo krótkim czasie leczące kaszel, katar, chrypkę i wszelką duszność.

Pâte pectorale Georgé d'Epinal, pastylki ziołowe jako najskuteczniejsze we wszelkich chorobach piersiowych.

Cygara jodowe przez Doktora Juliusza Löwe, zalecane jako lekarstwo w pewnych chorobach.

Pasta zębowa i Mydło zębowe Bergmanna. Lekarstwo to wielokrotnie doświadczone jako środek najskuteczniejszy na ból i czyszczenie zębów w różnych przypadłościach.

Kousso de Boggio, jako niezawodne lekarstwo przeciw soliterowi, approbowane przez Akademią paryzką.

Papier Fayard et Blayn. Jest to najdoskonalszym środkiem na odgniotki, które w krótkim czasie zupełnie nikną, tudzież w oparzeniu i odmrożeniu części ciała, jako środek doświadczeniem stwierdzony.

Eau de fleurs d'Orange, świeża w najlepszym gatunku.

Hygienique infaillible Injection de Brou, ze stósownymi przyrządami, w chorobach syfilitycznych w kilku dniach zupełnie wylecza.

Eau balsamique et Odontalgique du Dr. Jackson, Doświadczone jako najdzielniejszy środek przeciw bólowi zębów i dziąseł, zapobiegające od pruchnienia zębów i przeciw szkorbutowi.

Wezykatorye paryskie Pedriela już na ceracie płóciennéj rozsmarowane, które po 3 i 4 razy można przykładać, nie sprawiając żadnego bólu, a zawsze i w bardzo krótkim czasie naciągają pęcherze.

Dr. Behr's Nerven-Extract. Lekarstwo to wynalazku doktora Behr'a, jest jedynym prędko i pewnie leczącym środkiem wszelkie z osłabienia nerwów pochodzące choroby, jak Melancholia, Hypochondrya, Hysterya, Epilepsia, kurcz żołądkowy, szum w uszach, ból zębów, bicie serca, cierpienia hemorrhoidalne i przeciw wszelkim reumatycznym bólom jest doświadczonym i najpewniejszym środkiem,—ze stósownym objaśnieniem.— Różne wyroby chirurgiczne jako to: *Bracherium Podpaski elastyczne* dla osób cierpiących rupturę.—*Bandaże elastyczne* dla osób noszących apertury,—*Suspensoria elastyczne* różnéj wielkości.

Eau de Botot, woda balsamiczna do uśmierzenia bólu zębów i do konserwowania zębów.

Sirop de Berthé à la Codeine, posiada w wysokim stopniu własność uśmierzenia kaszlu i bólów nerwowych, tudzież pastylki Berthego.

Pigułki z jodkiem żelaza Blanckarda, wyborne lekarstwo na blednicę.

Pigułki i balsam doktora de Laville, środki doświadczone jako najskuteczniejsze na podagrę i reumatyzm.

Sirop de H. Aubergier au lactuarium w chorobach piersiowych z wielkim skutkiem polecany.

Pomade epispastique d'Albespeyres, et Papier epispastique do utrzymywania rany po wezykatoryach.

Szpryczki szklanne, proszki Seidlickie Moll'a i w. i.

ŚRODEK MORASA
na wzmocnienie włosów.
Przewyższający wszelkie dotąd używane w tym celu środki w swych skutkach jako też i przyjemności.

Już po trzechdniowem nacieraniu włosów za pomocą gąbki, znosi się formowanie łuski, przez co wzmacnia cebulki włosowe, przyspiesza rośnienie włosów i nadaje im miękkość i połysk jedwabisty. W urządzeniu tego środka uważano na skład chemiczny włosów i starano się znaleźć środek między częściami pobudzającemi i wzmacniającemi.

Jedynie prawdziwy ten środek urządza się w fabryce
A. Moras & Comp. w Kolonii,
Cena 1 flaszki **1** złr. **50** nkr. — Z opakowaniem do przesyłki **1** złr. **80** nkr. walutą austr. (185-6-11)

WODA NA OCZY
Dra Rommershausena,
od kilkunastu lat znana i doświadczona jako najzbawienniejszy środek, i licznemi świadectwami stwierdzona. — Cena 3 złr. 20 kr. za flaszkę, — zaś z opakowaniem do przesyłki 3 złr. 50 centów.

Wszelkie obstalunki lekarskie z Francyi i z Niemiec przyjmuje i w jak najkrótszym czasie dostarczyć takowe obowięzuje się.

Pokój duży frontowy
jest od 1 Sierpnia do najęcia
przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 237/370 na drugiém piętrze. — Bliższa wiadomość tamże lub w Handlu p. *Muchitscha.*

WDOWA w sile wieku, bezdzietna, umiejąca po polsku i niemiecku, biegła we wszelkich gałęziach domowego gospodarstwa wiejskiego poszukuje odpowiedniéj posady w mieście lub też na wsi.

Bliższych szczegółów powziąść można ustnie lub na listy frankowane pod cyfrą T. P. u Portiera kolei północnéj w Krakowie. (756-3)

Kandydat teologii katolickiéj Niemiec, szuka miejsca jako **Nauczyciel domowy**. — Bliższą wiadomość udzieli p. *Gerlach* w Mikuszewie pod Miłosławiem w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. (805-2-3)

Doktora Fromera
prywatny Zakład leczenia
w WIEDNIU
(Ober—Döbling Nr. 248)

Dla chorych obojéj płci, i w każdéj słabości. Z wszelkiemi potrzebnemi dogodnościami urządzony. Ordynacyą lekarską odbywają najsławniejsi lekarze i profesorowie wiedeńskiéj wszechnicy. Bliższe szczegóły w programie. (389-11-12)

Listy uprasza się franco nadsełać.

Ordynowanie i leczenie odbywa się codziennie od 1—2 godziny (Stadt Brandstädte Nr. 588 im Grundhofe) na pierwszem piętrze.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	328 27	+19°2	47	północny średni	pogoda z chmurami		+ 9°8	+20°9
	10	28 43	13 6	70	wschodni słaby	pogoda			
20	6	28 82	10 2	86	„	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.